Nr. 256. We Lwowie Piątek dnia 14 Września 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 erg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 7 w domu pana Kiselki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Walka półurzędowców.

Lwów 13. września.

Jest czasem rzeczą wcale zabawną, przypatrywać się harcom wyprawianym przez prasę oficjalną w Rosji i Austrji, wtenczas gdy mówią o stosunkach politycznych, panujących między temi państwami. Pomijamy chwile wzajemnego rozgniewania. Wtenczas musi się niejedno wybaczyć ostrzejsze słowo, niejedną puścić mimo uszu wzajemną impertynencję. Leży to już w naturze rzeczy. Dyplomacja musi, jak długo to w ogóle jest tylko możebnem, zachować ton grzeczny i lojalny, choćby nawet stosunki międzynarodowe były jak najbardziej naprężone,—a ponieważ trzeba sobie koniecznie powiedzieć jakieś grubiaństwo lub niedelikatną impertynencję — więc zadanie to spełnia prasa półurzędowa. Ale w chwili obecnej mają być stosunki między Rosją a Austrją wcale znośne. Carowa rosyjska była niedawno w Gmunden, aby odwidzić chorą siostrę, księżnę Thyra Cumberland, a cesarz austrjacki przerwał z umysłu swój pobyt letni i pospieszył do Gmunden, aby złożyć uszanowanie żonie cara rosyjskiego i przywitać ją na swojem terytorjum. Nie był to naturalnie żaden akt politycznej doniosłości — mimo, że nie brakło głosów wcale zresztą poważnych, które gotowe były i takie przypisać mu znaczenie — ale w każdym razie zupełnie obojętnym dla polityki, a w szczególności dla stosunków między Rosją a Austrją nie był. Wolno go było w każdym razie uważać co najmniej za objaw i dowód, że stosunki między dworem wiedeńskim a petersburskim nie są naprężone w tym stopniu, jak były podczas niedawnych kilku miesięcy, że niska temperatura, jaka panowała podczas znanych wojen nadgranicznych między gabinetem nad Newą a gabinetem nad Dunajem znowu się cokolwiek podniosła. W ten sposób zrozumiał także i wytłumaczył zjazd cesarza austrjackiego z carową rosyjską znany organ księcia Meszczerskiego, *Graždanin*, oświadczywszy, że wizyta nie wywoła wprawdzie żadnych zmian w polityce zewnętrznej ani Austrji ani Rosji, niemniej jednak przyczyni się ona w pewnym stopniu do osłabienia groźnej sytuacji i do dalszego uspokojenia umysłów. Jeżeli więc na takiem tle, stosunkowo dość spokojnem, pisma półurzędowe z jednej i drugiej strony dalej zaciętą prowadzą polemikę, wówczas przyznać należy, że obraz ten może być bardzo ciekawy. Przypatrzmy mu się.

Nie trudno się domyśleć, że gdy pisma półurzędowe rosyjskie i austro-węgierskie, prowadzą ze sobą zawzięty bój i wygłaszają sobie siarczyste tyrady, to czynią to jedynie o nieszczęsne sprawy półwyspu bałkańskiego, a w szczególności o Bułgarję. Stała to rubryka tu i tam i nie zniknie ona z porządku dziennego, zapewne aż do skutku. Kto zawinił w sprawie bułgarskiej, kto przyczyną, że ona dotychczas niezałatwioną? Czytając ostatnie enuncjacje pism rosyjskich i austrjackich, zdawać by się powinno, że kwestje te nie są jeszcze rozstrzygnięte. Prasa rosyjska woła, że książę Ferdynand siedzi na tronie bułgarskim z łaski austrjackiej, że o jego usunięciu na podstawie porozumienia między mocarstwami europejskiemi nie może być teraz mowy, bo z Wiednia otrzymał bardzo uspokajające zapewnienia—prasa austrjacka odpowiada, że Austrja w niczem się nie miesza do spraw bułgarskich, że wszystkie tamtejsze niepokoje mają swoje źródło jedynie w zachłanności rosyjskiej, że ona stała się przyczyną wydalenia ks. Aleksandra, że w niej jeszcze teraz źródło wszystkich bułgarskich niepokojów i rozruchów.

Chwilowo jednak, zdaje się, nastąpiło zmęczenie w tem wzajemnem obwinianiu się i z pism rosyjskich wychodzi inicjatywa do nowej taktyki. Zbliżenie między Austrją a Rosją — oto najnowsze hasło, jakie padło w Petersburgu. W jednym z ostatnich numerów rosyjskich *Nowosti* znajdujemy artykuł, o którym już w swoim czasie uczyniliśmy wzmiankę. Organ petersburski powiada, że Rosja bynajmniej nie chce wojny z Austrją i byłaby bardzo skorą rozwiązać sprawę bułgarską w drodze dyplomatycznej. Niechaj więc Austrja — powiada *Nowosti* — zamiast wyzywać Rosję ciągłemi zbrojeniami, uczyni raczej pierwszy krok ku zbliżeniu, gdyż dla Austrji potrzebniejszą jest przyjaźń rosyjska, aniżeli dla Rosji austrjacka. Jak na ton pojednawczy, mający załatwić zbliżenie, jest on dość gorzki. Nic też dziwnego, że znalazł gorzką odprawę w pismach półurzędowych we Wiedniu i Buda-Peszcie. Cały rejestr grzechów popełnianych przez Rosję i jej mężów stanu w Bułgarji, wylicza przedewszystkiem austrowęg. prasa półurzędowa organowi rosyjskiemu, a potem dopiero zabiera się do odpowiedzi na przyjacielskie propozycje o zbliżeniu między Austrją a Rosją. W szczególności prasa węgierska posiadająca od dawna więcej krewkości aniżeli prasa austrjacka, srodze jest oburzona na impertynencką propozycję organu petersburskiego, aby Austro-Węgry uczyniły pierwszy krok ku zgodzie z Rosją, wrzekomo, z powodu, że im prędzej potrzeba przyjaźni rosyjskiej, aniżeli Rosji austro-węgierskiej. Oburzenie to całkiem jest sprawiedliwe i w zupełności uzasadnione, bo zaprawdę tylko arogancja i przewrotność rosyjska zdobyć się mogły na tego rodzaju koncepta.

Zdaje nam się jednak, że organ węgierski, który się w ten sposób słusznie oburza, źle motywuje swoje oburzenie. Utrzymuje organ budapeszteński, że odwrotnie prędzej Rosji winno zależeć na zbliżeniu się do Austrji, gdyż zwyczajnie to mocarstwo szuka dobrych stosunków z sąsiadami, które nie ma sprzymierzeńców, Austro-Węgry zaś cieszą się silnem przymierzem dwóch potężnych mocarstw i dysponują w połączeniu z niemi tak olbrzymią ilością bagnetów, że armja rosyjska nie odważyłaby się zapewne podjąć z niemi walki. Mieć sprzymierzeńców, to niezawodnie rzecz bardzo wygodna i dobra, ale tak się niemi chełpić, to już mniej dobrze. Kto się dla nastraszenia przeciwnika powołuje na pomoc przyjaciela, ten własną zdradza słabość. Dlatego wydaje nam się, że organ węgierski źle czyni, chcąc w ten sposób przekonać Rosję, że ona pierwszy uczynić powinna krok do zbliżenia. Nie tędy droga...

Rusini w Sejmie.

Pilny czytelnik pism naszych, niemieckich, ba, nawet jak obecnie aż angielskich, zapytywał się może sam siebie niejednokrotnie, gdzie — kto — są ci Rusini, których w Galicji uciskają tak srodze Polacy?... którym nie wolno ani mówić ich językiem, ani nie wolno krzewić swej narodowości, ktorzy jednem słowem, są potępieńcami, skazanymi na zagładę przez wrogi im żywioł polski. Czytelnik taki zapytywał się i zdaniem naszem nie mógł ani sam sobie odpowiedzieć, ani znaleść rozwiązania zagadki tej w rzeczywistym stanie rzeczy. Widzi bowiem szkoły ruskie, widzi zupełne równouprawnienie języka w życiu publicznem i prywatnem, widzi wreszcie ten niezbity fakt, że gdzie tylko odezwie się szczery i serdeczny głos brata Rusina, a od nas zależy głos ten wysłuchać — natychmiast on wysłuchany bywa.

Pyta więc zdumiony po raz setny, gdzie ten ucisk, zkąd te narzekania?

Gdyby u nas wolność słowa była faktyczną, a nie iluzoryczną, gdyż zawisłą od Bóg wie jakich, nigdy z góry nie dających się przewidzieć przyczyn, odpowiedź na to pytanie byłaby bardzo łatwa, prosta i stanowczo rozstrzygająca. Potrzebaby tylko sięgnąć w bardzo niedaleką przeszłość, zastanowić się nieco nad teraźniejszością, a kombinacja wysnutych ztąd wniosków dałaby oczekiwany rezultat.

Lecz droga ta najprostsza jest dla nas niestety zamknięta. Rogatki zamykającej ją szczelnie, strzeże pilnie cerber tak straszny, iż byłoby nierozumnie, wdawać się z nim w walkę, w której zwycięstwo musi być po jego, jako silniejszej stronie.

Musimy się więc zwrócić gdzie indziej, tam mianowicie, gdzie nie sięga zjadliwa moc owego cerbera, a potężna jego łapa jest bezsilna.

Mamy tu na myśli Sejm nasz. Wszak zresztą w nim są Rusini i to rzeczy nie zmienia i dla samej sprawy jest obojętne. Faktycznie znamy ich czterech lub pięciu. Ks. Kaczała, profesorowie Romańczuk, Antoniewicz, Leniński i... ks. Siczyński.

Nie ma sesji, a w sesji nie ma posiedzenia, w ciągu którego jeden z tych panów nie zabierałby głosu. Głosy te prasa polska i ruska notuje zawsze skrzętnie, a pierwsza ocenia je sprawiedliwie i według słuszności.

Naśladując w tym względzie zdrowsze żywioły sejmowe, nie pomijamy milczeniem żadnego, choćby najdrobniejszego takiego głosu wybrańców bratniego nam szczepu i ile razy tylko głos ten poruszył kwestję, której rozwiązanie ku obopólnemu naszemu dobru leżało w naszej mocy, tak prasa, jak Sejm i kraj cały oświadczał się za tem szczerze i bez wszelkiej ukrytej myśli, iż czyni się to jak nam świeżo zarzucono „z łaski,“ albo ponieważ się tak uczynić musiało.

Narzucanie nam takich pobudek kierowniczych w postępowaniu naszem z Rusinami, jest co najmniej śmieszne!

Ale właśnie tego rodzaju wycieczki, tego tenoru krzyki, to ulubiona struna, na której grają ci panowie z przedziwną zręcznością talentem i precyzją i dobywają z niej tony tak głośne, że je słyszą, aż gdzieś hen... bardzo daleko, za daleko, jakby tego wymagał interes wspólnej nam ziemi.

Czy jednak zależy tym panom co na dobru naszego kraju? Nie chcemy pójść za daleko i powiedzieć: „nie“ — chociaż doprawdy, iż przypatrując się z bliska ich robocie, śledząc bacznie ich postępowanie, taka, a nie inna nasuwa się odpowiedź.

Czy szerząc niesnaski, czy judząc jednych na drugich, czy podsycając ustawicznie sztucznie wywołaną, bo przecież nie naturalną niechęć i niewiarę całych warstw, czy to postępowanie godne tej sprawy, jakiej wspólnie z całym wysiłkiem słu żyć winniśmy? Chyba nie — a biedny ten kraj, biedna ta ziemia, na której kilku, kilkunastu czy kilkuset ludzi, z wiedzą czy bezwiednie, idzie na oślep do mglistą zasłoną okrytego celu wywalczenia nibyto samoistności narodu, który ją przecież posiada o ile wspólne nasze położenie na to pozwala, który cieszy się i rządzi temi samemi prawami, używa tych samych przywilejów — jednem słowem jest nam zupełnie równym, o ile my sami z praw tych i przywilejów korzystać w danych warunkach możemy!

Cóż my zresztą możemy uczynić?

Wszak dzielimy się chętnie tem, co sami mamy. Czy powinniśmy jednak może zrezygnować z naszej tysiącletniej przeszłości i wyrzec się wszelkiej aspiracji do przyszłości? Czy dla dogodzenia nigdy nienasyconym zachciankom jakiejś garstki ludzi, nie wiedzących samych czego chcą i do czego dążą, a wyzyskujących tylko zawsze położenie, mamy się zaprzeć samych siebie i rzucić się im pod nogi wołając: Oto nie ma nas już!?

Czyżby i to zresztą ich zadowoliło?

Sprawy tej, smutnej, bolesnej, nieporuszalibyśmy i dzisiaj, gdyby nie nowe narzekania w Sejmie, gdyby nie nowa a nie obojętna zaszła okoliczność, iż jedno z pism miejscowych polskich odezwało się na ten temat tak fałszywie, uderzyło w tę zbyt i tak już wyciągniętą strunę tak niezgrabnie, że trudno już nawet znaleźć słów na odparcie podniesionych w niem insynuacyj.

Nie sililibyśmy się zresztą nawet na to. W tym wypadku walka — to nieunikniona zagłada dla stron obu, a my żyć chcemy równie szczerze, jak życia tego naszym braciom życzymy. I w tej naszej chęci i niezłomnej woli tkwi właśnie nasza potęga, o którą rozbiły się dzikie hordy tatarstwa, u nóg której legły legjony krzyżackie, która odparła nawałę turecką, a da Bóg zdoła się ostać i w obec dzisiejszych smutnych stosunków — a przynajmniej nie ugnie jej i nie złamie wywołana waśń choćby dlatego, że twierdzimy stanowczo, iż jej nie ma, bo dla nas panowie ci, to nie naród — a słowa ich choć jadem przesiąkłe, nie zdołają zatruć wspólnej nam dewizy, jaką wypisaliśmy od wieków na naszym sztandarze: „Wolni z wolnymi, równi z równymi“.

Polska i Irlandja.

Wspomnieliśmy wczoraj, iż dzienniki angielskie z okazji porównania Polski z Irlandją, uczynionego przez p. Gladstona w mowie mianej w Hawarden, zajmują się obecnie stosunkami, panującemi w wszystkich trzech dzielnicach Polski. Podaliśmy również wczoraj wyjaśnienia p. Gladstona, jakich udzielił on w tej sprawie przy sposobności wygłoszonej dnia 4. bm. mowy w Wrexham. Dziś znajdujemy w *Timesie* list p. Bullocka i w *Pall-Mall-Gazette* p. Naganowskiego, oba odnoszące się do tej samej kwestji. Pierwszy brzmi:

„Do wydawcy *Time'a*: Panie! Spędziwszy większą część roku w rosyjskiej, pruskiej i austrjackiej Polsce, chciałbym zwrócić uwagę na ustęp z mowy p. Gladstona w Wrexham, dotyczący tego nieszczęśliwego kraju.

Weźmy najprzód rosyjską Polskę. Przecież to jest rzeczą wiadomą, że tam rządzi największa tyranja; Rosja chce wytępić wszelkie objawy żywotne w swych polskich poddanych, którym zabrania używać języka ojczystego w urzędach publicznych i szkołach.

Austrja, będąc złożoną z najrozmaitszych narodowości, może tylko istnieć z pomocą tychże; to też uwzględniła Polaków, dając im nawet własny sejm i takie przywileje, jak innym podwładnym narodom.

Ale to właśnie, że ze względu na Prusy p. Gladstone nie wspomniał o Polakach z W. Ks. Poznańskiego, trzeba uważać za coś więcej, jak za polityczną paralelę pomiędzy W. Brytanją a Irlandją. Czy mamy uważać Prusy jako drugie wielkie królestwo, mające podobieństwo i będące Home Rule W. Ks. Poznańskiego? Albo odwrotnie. Polscy deputowani w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim są im takiem cierniem w oku, jak irlandzcy u nas.

Porównanie traktowania Polaków przez rząd pruski nie wypadnie korzystnie, skoro się je porówna z traktowaniem Irlandczyków przez W. Brytanję. Czy p. Gladstone zapomniał o tem, że dekret ks. Bismarka jednem pociągnięciem pióra skazał przed dwoma, czy trzema laty sta tysięcy Polaków na wygnanie z W. Ks. Poznańskiego wśród najsmutniejszych okoliczności? Uniżony sługa *W. U. Bullock-Hall*“.

List zaś p. Naganowskiego w *Pall-Mall-Gazette* opiewa:

Z uczucia sprawiedliwości dla sprawy polskiej, pozwól mi Pan zrobić kilka uwag nad artykułem Pana z dzisiejszego numeru *Pall-Mall-Gazette*. Czyniąc to, nie myślę wcale dotykać sprawy irlandzkiej, chociaż może właśnie jest dziś czas i miejsce tutaj nadmienić, że sprawa irlandzka nie ma może goretszych przyjaciół. od moich rodaków tak w Polsce, jak na obczyźnie.

Mówisz Pan, że bardzo wiele na korzyść Rosji powiedziećby można ze względu na jej rządy w Polsce, ale Pan nie przytaczasz, co to być może — o jakich to korzyściach mówisz Pan? Zdanie to dziwnie brzmi w organie brytyjskiego liberalizmu, który od dni Burke'go i Brougham'a aż po dziś dzień ciągle protestował przeciw panowaniu rosyjskiemu w Polsce. Pana zdanie: „Jak porównać panowanie rosyjskie w Rosji z panowaniem rosyjskiem w Polsce i panowanie angielskie w Anglji z panowaniem angielskiem w Irlandji? — zdaje się polegać na tem, że ignorujesz zupełnie to, że całą tendencją i celem „czynowników“ (urzędników) rosyjskich w Polsce jest wytępienie do ostatka tak języka, jak religji i narodowości polskiej.

Jeżeli Pan uważasz tę moją uwagę za przesadzoną, to mogę dać Panu niezbite dowody, które objaśnią każdego.

Pan mówisz, że panowanie rosyjskie tak protęguje przemysł polski, że Polska stała się „Lancashirem“ Rosji. Najprzód Polsce daleko do tego, aby mogła być za tak wybitnie przemysłowy kraj uważaną. Jeżeli niektóre miasta Królestwa posiadają kwitnące przemysłowe i kupieckie zakłady, to zostały one przez niemieckich wychodźców, za niemieckie pieniądze i z niemieckimi robotnikami założone — i przyciągnęły taką masę spekulantów niemieckich, że rząd przestraszył się tego nawału teutońskiego żywiołu i dlatego wydalił z Królestwa tylu Niemców, ilu się tylko dało, zanim jeszcze Prusy użyły odwetu, wydalając z pruskiej Polski przeszło 25.000 rosyjskich Polaków, gwałcąc przez to międzynarodowe traktaty i zapewnienia.

Każde nowe przedsiębiorstwo przemysłowe napotyka w Królestwie na tysiączne przeszkody i zakazy i może tylko pod bardzo smutnemi warunkami, które są w zupełnej sprzeczności z prawem ogólnem, swoje czynności rozwijać. Sporzyj Pan na sprawozdania konsularne z r. 1885.

Pan mówisz, że Rosja popiera włościan przeciw arystokracji polskiej. Tak, aby ostatnią zniszczyć, a potem włościan wysłać na daleki wschód Rosji, za jego męczeńską wierność dla religji swych ojców, która okrutne czasy prześladowań religijnych w Europie przypomina. Powstanie w r. 1863 wybuchło jedynie z powodu tego, że nieszczęśliwy lud Polski i Litwy zmuszonym był pochwycić rozpaczliwie za oręż, bo wolał śmierć bohaterską na polu walki, niż pogoń jakby na dzikie zwierzęta po ulicach Warszawy i Wilna, po wioskach i lasach.

Litwa pamięta o swem dobrowolnem połączeniu się z Polską w r. 1569, ona stała się sercem i duszą jednym narodem ze Polską, dumna z wspól-

---

Świątynia pokoju.

Kartka z dziejów francuskiej opery w XVII. stuleciu.

Minął czas uciech. Na dworze wersalskim zaczęto głosić surową pokutę: Wykonywano praktyki religijne, modlono się i poszczono z tym samym zapałem, z jakim wprzódy ucztowano. Król Ludwik XIV. wyrósł na opiekuna cnoty, a poddani jego spokojnie spać się kładli, mając nad sobą króla, co nietylko o dobru ich doczesnem, ale nawet o zbawieniu dusz myśli. Wiadomą to rzeczą, że cały ten zwrot był dziełem pani Maintenon, podobnie jak i odwołanie edyktu nantejskiego, zapewniającego innowiercom swobody religijne. Cały porządek zmieniono teraz, a dwór zaczynał już na życzenie monarchy i jego wszechwładnej mentorki, przybierać pozory klasztoru. Jak im się tam przytem nudziło, o tem sam Pan Bóg wiedzieć raczy; nikt jednak oczywiście nie umiał głośno się z tem wymówić i zaledwie czasem pozwolono sobie po cichu żartu, iż wkrótce dwór zacznie kaptury przywdziewać, lub że zamiast opery słuchać się będzie tylko śpiewów kościelnych, a nieszpory zastąpią wszelkie inne rozrywki.

Król, w atmosferze tej wielce poważnej skwaśniał widocznie; uśmiech nie pojawiał się miesiącami na jego twarzy. Znowu więc pani Maintenon rzeczą było dostrzedz i zapobiedz temu, aby przesada surowości nie zaszła zadaleko i nie zabiła razem z kunsztowną cnotą dworską i wpływów, jakie rostropność zbudowała. Należało więc wskrzesić którąś z usuniętych rozrywek i podać ją o ile możności w formach odpowiednich obecnemu trybowi życia. Jakąż więc? karusele, loterje kosztowały wiele, a trwały tak krótko! Potrzeba było czegoś trwalszego i tańszego, bo pieniędzy nie było wiele do wyrzucenia, zwłaszcza teraz, kiedy każdy świeżo na łono kościoła przyjęty neofita otrzymywał pensję roczną. Komedja od czasu śmierci Moliera przestała bawić. Racine był przecież za poważny, aby rozjaśnić tę chmurę nudów zawieszoną nad dworem. Pani Maintenon tedy wynalazła coś innego. Oto kiedyś dawniej jeszcze król zamówił sobie był operę u Lully'ego i Quinaulta, ba, nawet sam podał im przedmiot tejże, należało więc projekt odgrzebać, odnowić go i zrealizować, potem nudzącemu się królowi podać.

Pani Maintenon dawszy sobie naprzód absolucję — wszak dla dobrej działała sprawy — postanowiła posłać do Lully'ego i rozmówić się z nim o przyszłem dziele.

Przed wejściem w kontakt z Lullym, potrzeba było istotnie absolucji. Był to prawdziwy *mauvais sujet*, ten twórca francuskiej opery. Niezaprzeczona jednak genjalność, rzadki spryt, dowcip i przebiegłość, postawiły go na znacznem dworskiem stanowisku, mimo że nie był Francuzem (urodził się we Florencji w roku 1633).

Król go lubił, jednakże Lully niechętnie w Wersalu przebywał. Zjawiał się tam tylko wtenczas, gdy go służba powoływała i miał w tem wielką słuszność. Swojem bowiem ustawicznem dowcipkowaniem, złośliwem i ucinkowem, porobił sobie z całej szlachty dworskiej nieprzyjaciół, a był im już solą w oku z powodu swego urzędu, jaki prócz dyrygowania operą zajmował. Odpłacano mu pięknem za nadobne, to też wolał sobie znachodzić towarzystwo w Paryżu, gdzie z żoną mieszkał. Wolał też Paryż dla większej swobody, której potrzeba mu było wiele, bardzo wiele. Tam, prowadził sobie życie wesołe, niekrępowane, nadto zaś posiadał własne przedsiębiorstwo teatralne, którego musiał pilnować.

Historja poróżnienia się jego z dworską drużyną była następująca: Lully cieszył się już od dłuższego czasu szlachectwem, którem go Ludwik XIV. zaszczycił, i nigdy nie pominął żadnej sposobności, aby się swojem *de* pochwalić. Pewnego jednak razu ktoś ośmielił się zrobić uwagę w jego obecności, iż dwór cały za szczęście to uważa, że król dotychczas nie zamianował go jednym z sekretarzy swoich, gdyż w takim razie wszyscy inni musieliby ustąpić. Od chwili tej ambicja Lully'ego poczęła pracować bez ustanku, dążąc do celu, z którym nikomu się nie zwierzał. Postanowił w jakiś nadzwyczajny sposób zwrócić królewską uwagę na siebie. Sposobność wkrótce się nadarzyła. Dawano właśnie „Bourgeois gentilhomme“ z jego muzyką, ponieważ zaś między rozlicznemi zdolnościami posiadał wybitny talent do ról komicznych, już nieraz wyzyskiwany, lecz dotychczas królowi nieznany, przeto teraz właśnie należało go królowi zaprezentować — chwila zdawała się być przez los zesłaną.

Do wywołania efektu komicznego cała jego figura wybornie się nadawała. Figura? — była to zaledwie figurka: niska, grubawa, zaniedbana. Małe oczki zdawały się z trudnością wyglądać z po za obrzękłych policzków, ale za to patrzały tak sprytnie, iż zdawało się, że każdego przeszyją na wylot tym ogniem złośliwości i sprytu, jaki się w nich malował.

Gdyby nie te oczy, każdy byłby się roześmiał na jego widok, one jednak mówiły wyraźnie, że tu walka niebardzo bezpieczna. Był ruchliwy jak sprężyna, a twarz ciągle mu się śmiała.

Otóż, nic nie mówiąc nikomu, postanowił odegrać w komedji rolę muftiego i bufonadą ściągnąć uwagę króla na siebie. Ustroił się w turban bajecznej wysokości, przyczem mała figurka jego jeszcze komiczniejszą się stała. Oczka błyszczały mu silniej niż kiedykolwiek, a że mnogość świateł raziła je, przeto twarz wykrzywiała się w tysiączne najpotworniejsze grymasy. Samo ukazanie się takiego śmiesznego dziwoląga wywołało ogromną wesołość audytorjum. Smiech jednak stłumić trzeba było od razu, gdyż król na nieszczęście czy na szczęście, był tego dnia w najgorszym humorze i siedział w loży swej chmurny i niezadowolony. Zdawało się, iż nic nie będzie w stanie do wesołości go pobudzić. Lully nie dał się odstraszyć tym widokiem; owszem, podwoił jeszcze dozę żartów. Trzeba było istotnie nadludzkich wysiłków, gdyż cały dwór, spoglądając na króla, mimo całej ochoty do zabawy, samem powstrzymaniem wesołości tak się wreszcie unudził, iż wszystkie dowcipy puszczał pomimo uszu. Chłód i ziewanie zapanowało w sali. Nadszedł wreszcie akt czwarty, a z nim i ostatnia chwila popisu. Gdy przyszło do sceny sprzeczki, Lully, chcąc jej nadać więcej życia, począł rzucać książkami na grającego z nim aktora, a wreszcie częstować go pięściami. Zdziwiony temi nadprogramowemi dodatkami, aktor brał to z początku za dobrą monetę, gdy mu jednakże te razy zbyt już dokuczyły, syknął ze złością do Lully'ego:

— Skończ to, bo cię także palnę!

— Tem lepiej — odszepnął Lully, dostrzegłszy na ustach króla długo oczekiwany uśmiech — bij mię co masz sił!

Aktor nie dał sobie dwa razy mówić i zaaplikował potężny raz, ponieważ jednak zwinny jak kot Lully uchylił się, przeto uderzenie padło na turban. W ten sposób wywiązała się bójka na dobre, w której Lully dokazywał cudów zręczności używając swego turbana niby jeleń rogów. Otóż ta dopiero cyrkowa produkcja silniejszą się okazała niż nudy audytorjum, poczęto się bowiem śmiać na prawdę. Punktem kulminacyjnym walki był sztuczny manewr, którym Lully wywrócił swego przeciwnika w ten sposób, iż tenże usiadł na turbanie jak na koniu; Lully zaś pozbawiony nakrycia głowy, ale za to wolny, uciekł i wskoczywszy do orkiestry schronił się pod fortepjan, gdzie rozpoczął stroić tysiączne małpie figle. Zwyciężył jednak podwójnie, gdyż król — zachodził się od śmiechu.

Po przedstawieniu nawał gratulacyj spadł na Lullyego, król zaś raczył uznać, iż nietylko najlepszym jest muzykiem, ale najzabawniejszym człowiekiem w całej Francji. Muzyk zrobił minę zafrasowaną, jakby mu to największy kłopot sprawiało.

— To mię właśnie najbardziej martwi — przemówił do króla — pragnąłem zostać sekretarzem Waszej Królewskiej Mości; gdy zaś już raz w obec dworu na deskach teatru wystąpiłem, tamci panowie sekretarze nie dopuszczą mię do swego grona.

— Co? — żywo podjął król — nie dopuszczą? Zaszczytem to będzie dla nich! Powiedz-że natychmiast kanclerzowi, że od dnia dzisiejszego mianuję cię sekretarzem z pensją 1.200 liwrów.

Piękna to rzecz 1.200 liwrów za skok pod fortepian! Gdyby to dziś uszło, niestarczyłoby fortepjanów ze wszytkich fabryk europejskich!

Nazajutrz udał się Lully do kanclerza, ten jednak przyjął go bardzo niełaskawie; podobnie zachował się i sekretarz p. de Louvois, a nawet począł mu robić wyrzuty, iż jest za śmiałym na człowieka, którego jedyną zasługą, że umie ludzi bawić.

— Gdybyście to umieli tak jak ja, z pewnością żaden by się tego nie wstydził! — rzucił rozgniewany Lully i wyszedł. Król wreszcie wdał się w tę sprawę i muzyk został koniec końcem sekretarzem królewskim.

W kilka dni p. de Louvois spotkał Lullyego na pokojach królewskich i przywitał go ironicznie: Dzień dobry k o l e g o! Cały sarkazm, złość i chęć powiedzenia impertynencji zaakcentował w słowie „kolego.“ Nowy sekretarz nie miał racji gniewać się, ale muzykalne ucho jego dobrze rozróżniło dysonans, jaki się mieścił w tem przywitaniu. Zbył to na razie milczeniem. Za chwilę jednak każdy z dworzan witał go tem samem słówkiem, wszyscy powtarzali jedno jak zmówieni, wreszcie to „koleżeństwo“ dokuczyło mu do żywego. Próbował się odcinać, ale to jakoś nie szło, każdy gienjusz ma bowiem swoje słabe chwile, wreszcie *„nec Hercules contra plures.“* Otóż wyniósł się sekretarz do Paryża i już długi czas nie widziano go w Wersalu.

Właśnie był wypadł czas owych rekolekcyj i umartwień, a później, jak wiemy, zapotrzebowała jego pomocy pani de Maintenon.

Pewnego popołudnia Lully w gronie przyjaciół swoich, muzyków i aktorów, zabawiał się w najlepsze. Było to w gospodzie, wina nie żałowano, to też humor był różowy. Anegdoty, w których opowiadaniu był niewyczerpanym, sypały się jak z rogu obfitości. Właśnie w najciekawszem miejscu przerwano mu. Wśród wesołego grona pojawiła się służąca z oznajmieniem, iż żona wzywa pana Lullyego do domu, gdzie oczekuje go powóz z Wersalu.

— Znam się na tem! To podstęp mojej kochanej Magdusi. Niech-no się tylko przekonam, że to nieprawda, nie wrócę do domu przez cały tydzień!

Z szumiącą głową, krokiem niepewnym „pospieszył“ jednak do domu. Magdusia tym razem nie wywiodła go w pole. Kareta dworska istotnie oczekiwała na niego, a za chwilę już lekki ruch pojazdu kołysał go bardzo przyjemnie. I ukołysał w najlepsze. Przebudził się dopiero u bramy pałacu. Jakiś abbé, którego nie mógł sobie przypomnieć, otworzył mu drzwiczki i z miną tajemniczą szepnął, iż pewna dama oczekuje nań.

nych bohaterów; to też nie myśli o oderwaniu pomimo prześladowań Murawiewa, Berga, Tolstoja, Hurki. Adam Mickiewicz, ów wielki litewski patrjota, największym Polski narodowym poetą.

Cóż za porównanie można postawić pomiędzy pretensjami nierozumnemi twej bratniej wyspy i zrabstw brytyjskich z tej strony kanału, a jednogłośnem i szlachetnem życzeniem Polski i Litwy, aby im ich unię odwieczną zostawić?

Pan mówisz, że Polska mogłaby jeszcze dziś pomyśleć o samorządzie, gdyby chciała się wyrzec zachodnich prowincyj. O jakichże to zachodnich prowincjach Pan myślisz? Albo jest to tylko „lapsus calami" dla wschodnich prowincyj? I myślisz Pan, że naród skazany na wyniszczenie przyjmie pierwsze lepsze obietnice samorządu? Zanim Polacy czemuś podobnemu uwierzą, muszą wprzód uzyskać jakąś kompensatę za wszystkie cierpienia i kajdany, któremi skrępowano ich wolność, jakąś chwilę promienną za ową politykę dziewiętnastego stulecia, która pozostanie wstydem dla europejskiej cywilizacji, kultury i owego wieku postępu!

Reforma sądownictwa w sprawach niespornych.

W zeszłym miesiącu zamieściliśmy obszerne sprawozdanie z obrad ankiety, powołanej przez Wydział krajowy dla zastanowienia się nad poruszoną przez Sejm potrzebą reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych, a zwłaszcza spadkowych i opiekuńczych. Sprawa ta postąpiła obecnie o tyle naprzód, że Wydział krajowy stosownie do propozycyi ankiety, postanowił zebrać potrzebne w tym celu materjały i w okólniku wystosowanym do wszystkich wydziałów powiatowych, polecił przedłożyć do 15. listopada po szczegółowem zbadaniu odpowiedzi na pytania, wiele w pojedynczej gminie jest obecnie majątków sierocińskich, jaką jest ich administracja, w jaki sposób składane są rachunki z opieki, ile procesów wywiązało się skutkiem spadków i w. i.

Podobny okólnik wystósował Wydział krajowy również do wszystkich notarjuszów w kraju z prośbą o nadesłanie stosownych dat zaczerpniętych z praktyki urzędowej. Nadto odniósł się Wydział krajowy do innych wydziałów i związków notarjuszów w innych prowincjach austrjackich dla zbadania stanu rzeczy tamże, zaś do wyższych sądów w Krakowie i we Lwowie o pozwolenie zbadania za pośrednictwem delegata po sądach obwodowych i powiatowych, ile pertraktacyj sądowych było w danym sądzie w czasie od roku 1880 do 1887, jak długo trwało ich załatwienie, ile wynosiła należytość przyznana notarjuszowi w stosunku do wysokości masy spadkowej i w. i. Wyższy sąd krakowski zezwolił już na zbieranie dat w tym kierunku i polecił wszystkim sądom obwodowym i powiatowym, aby delegatowi Wydziału krajowego udzieliły za zgłoszeniem się wszelkich informacyj.

Wydział krajowy postanowił przeprowadzić gruntowne i wszechstronne zbadanie tak istniejących faktycznych stosunków w kraju pod względem wykonywania przez sądy powierzonych im ces. patentem z 9. sierpnia 1854 czynności spadkowych i opiekuńczych, jakoteż co do wyników i wpływu, jakie ta ustawa w innych prowincjach państwa wśród innych stosunków życia narodowego, społecznego i ekonomicznego wywołała.

Podejmując sprawę, która w ścisłem zrozumieniu do zakresu ustawodawstwa krajowego nie należy, Wydział krajowy postanowił ograniczyć się na zebraniu materjałów faktycznych, na zgromadzeniu dat, któreby, porównane i zestawione, oddały dokładny obraz tego stanu rzeczy, jaki pod względem wykonywania sądownictwa niespornego, według świadectwa wszystkich z bliska patrzących na stan i sprawowanie opiek włościańskich, na działy majątkowe spadków włościańskich i na liczne ztąd wynikłe procesa działowe, a nawet procesa o własność gruntu, które nigdy przedtem spornemi nie były, w rzeczywistości się przedstawia. Skutki obecnego postępowania sądowego w sprawach spadkowych i sierocych, najjaskrawiej bowiem dadzą się spostrzedz w gospodarstwach włościańskich, gdyż sięgają w stosunki majątkowe i rodzinne ludności wiejskiej rolniczej.

Skoro materjały powyższe zostaną zebrane, Wydział krajowy niezawodnie zaprosi ponownie ankietę na naradę, celem przedstawienia Sejmowi owych zasad, które służyć mają za podstawę do ustawy o postępowaniu sądowem niespornem w naszym kraju, a której wniesienie w drodze konstytucyjnej należałoby rząd wezwać.

Z prowincji.

Sokal 12. września. *(Trzy pożary. Ofiary w ludziach).* Dnia 10. bm. o godz. 1. w południe szeroka łuna dała się widzieć na północ od Sokala. W pół godziny konni posłańcy dali znać, że wieś Ulwówek (mila od Sokala — na północ, własność p. Nikorowicza) w płomieniach. O godz. pół do 2. wysłał burmistrz m. Sokala dr. Filipowski część trenu pożarowego na ratunek. Przy silnym atoli wietrze okazał się on wręcz niemożliwym.

Ludność wiejska bawiła na jarmarku w Sokalu. Chaty szczelnie pozamykane, gęsto obok siebie stojące, w mgnieniu oka stały w płomieniach. Starano się ocalić przynajmniej dwór, szkołę i cerkiew.

Oprócz tych budynków ocalało 5 zagród włościańskich, z reszty 96 zagród ani śladu. Nie obeszło się i bez ofiar w ludziach. Ks. Kowszewicz, staruszek 97-letni — jak już donieśliście — znalazł śmierć w płomieniach.

Znajduje się 595 osób w największej nędzy, gdyż wszystkie zapasy zboża świeżo zebranego, spłonęły. Szkoda wynosi przeszło 200 000, z czego były asekurowane [illegible]4.000.

O godz. 9. wieczorem pożar został ugaszony — nie przestano atoli jeszcze ubolewać nad nieszczęściem włościan, gdy o godz. 11. min. 45 w nocy, dzwonek alarmowy na strażnicy sokalskiej nowy pożar zwiastował. Paliło się Zabuże, przedmieście sokalskie. Podwórza domów wyłożone gnojem i słomą nie dozwalały przystępu i w przeciągu 5 minut stanęło 6 domów w płomieniach. Płomienie buchały z taką siłą, że w furtce wychodzącej na ulicę padł z gorąca cieśla Łukaszczuk i spalił się na węgiel. Ochotnicza straż ogniowa, z samych młodych ludzi złożona, z nieopisaną brawurą opanowywała żywioł.

Wtem o godz. 12. min. 15 dają znać burmistrzowi i naczelnikowi straży, którzy akcją ratunkową kierowali, że „miasto się pali." Odgłosy dzwonów powiększają panikę. Wszyscy tłoczą się na pobliski plac ratować własne mienie. Przytomność burmistrza uspokoiła przestraszonych; podjęto na nowo pracę przy gaszeniu ognia i skończyło się na 8 zagrodach. Do miasta wysłano 1 sikawkę, ale dzięki energji mieszkańców stłumiono szybko pożar, który jedną chatę (na ulicy Nowej) zniszczył. O godz. 2. pożar prawie ugaszono, ale niestety przy odblasku dwu nowych łun pożarowych na północy i północnym wschodzie. Miały się palić osady nadgraniczne.

Sejm.

Lwów 13. września.

30 posiedzenie, 5. sesji, V. perjodu Sejmu galicyjskiego.

Początek posiedzenia o godzinie 11tej minut 30.

Pp.: Dzieduszycki T., Sanguszko i Starowieyski otrzymali 8-dniowe urlopy.

Sekretarz Jędrzejowicz odczytuje następnie spis petycyj, między innemi:

Członkowie gminy miasta Stryja o usunięcie tymczasowego zarządu. — Gminy Łukawica i Klusów w sprawie utrzymania szkoły. — Gmina Niedary o przekształcenie szkoły filjalnej na etatową. — Zarząd szkoły w Woli mieleckiej o wydzielenie dla szkoły kawałka gruntu z dóbr fundacji Ossolińskich. — Straż pożarna w Jaśle w sprawie opodatkowania towarzystw ubezpieczeń. — Gmina Kocurów o zapomogę na budowę szkoły.

Petycje te poodsyłano do odnośnych komisyj.

Petycję miasta Stryja odesłano na wniosek p. Antoniewicza do Wydziału kraj. dla zbadania i zdania sprawy na następnej sesji.

Przystępując do porządku dziennego, daje marszałek głos p. Romańczukowi dla umotywowania wniosku, żądającego zmiany regulaminu sejmowego w tym duchu, ażeby marszałek krajowy przy zagajeniu i zamknięciu sesji sejmowych używał także języka ruskiego.

Mowca powołuje się na wstępie na ś. p. Zyblikiewicza, który obiecał mu załatwienie tej sprawy w duchu słusznych żądań Rusinów. Niestety, skończyło się na obietnicy, a w końcu powiedziano, że sprzeciwia się temu regulamin sejmowy. Tak jednak nie jest, gdyż marszałek urzędując, może używać jednego lub drugiego języka. Jeżeli jednak regulamin ma być tłumaczony w innym duchu, należy go zmienić. Dla umotywowania tego żądania nie chce mowca używać „wielkich słów", tembardziej, że żądanie jego jest skromne i w niczem nie przesądzające dominacji języka polskiego jako urzędowego w Sejmie.

Kraj to jest jednak ruski (?), a gdy język Rusinów ma tu zupełne równouprawnienie, słuszna więc, aby i w chwili uroczystej, jak otwarcie Sejmu i ten język był używany.

Dlatego też spodziewa się mowca, że wniosek jego znajdzie przychylne poparcie niemniej dlatego, że podpisali go posłowie wszystkich stronnictw i miał sposobność przekonać się, że większość tej izby nie jest mu nieprzychylna.

Że postawił ten wniosek tak późno i w przededniu zamknięcia Sejmu, nic dziwnego, gdyż innej drogi nie widzi — zresztą załatwienie go obecnie jest możliwe przy trochę dobrej woli.

Wniosek ten odesłano do komisji prawniczej.

Następnie odczytuje p. Zamojski sprawozdanie komisii gospodarstwa krajowego o przedłożeniu Wydziału kraj. z czynności tyczących się krajowej średniej szkoły lasowej.

Komisja wnosi:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby dla wszelkich spraw, tyczących się krajowej szkoły lasowej we Lwowie zwołał ankietę, złożoną z osób odpowiednich przy współudziale reprezentanta rządu.

Wynik obrad tej ankiety, ma Wydział krajowy przedłożyć Sejmowi na najbliższej sesji z dodatkiem uzasadnionych w tej mierze wniosków.

W załatwieniu petycji krak. rolniczego towarzystwa o założenie szkoły gospodyń wiejskich, taż komisja (spraw p. Popiel), uznając ważność poruszonej sprawy, wnosi:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by zasięgnąwszy zdania obu Tow. rolniczych czy i gdzie szkoła ma być założona a rezultaty tych rokowań, oraz wnioski odpowiednie przedłożył Sejmowi na najbliższej sesji.

Oba te wnioski komisji uchwalono.

W drugiej sprawie wywiązała się dyskusja między p. Antoniewiczem i sprawozdawcą; ten pierwszy sprzeciwiał się bowiem zakładaniu takiej szkoły wyłącznie w Krakowie. Zresztą w ogóle nie podziela mowca zdania komisji. Praktyczna nauka powinna być w szkole i nie potrzeba odrębnych po temu zakładów.

W dalszym ciągu, na wniosek komisji petycyjnej (spr. p. Pławicki), odstąpiono Wydz. kraj. do urzędowania petycję Rady gminnej w Horodence, prostującej zarzuty członków gminy Horodenki przeciw zarządowi gminnemu, niemniej na wniosek kom. gosp. kraj. (spr. p. Sangnszko), petycję izby inżynierskiej rządownie upoważnionych techników cywilnych o polecenie władzom autonomicznym używania tychże w czynnościach technicznych do uwzględnienia, tj. ewentualnego używania tychże, a do zbadania petycję gminy Sulatycze o subwencję w kwocie 1000 zł. na cel odwrócenia rzeki Swicy, która obecnie wsi zagraża. W sprawie petycji techników zabierał głos p. Uderski. Staje mianowicie w obronie takowych na zarzut uczyniony technikom przez Dep. II. Wydz. kraj., iż do regulacji rzek nie można było znaleźć odpowiednio kwalifikowanych ludzi.

W sprawie petycyj gminy Zagórze, w powiecie lwowskim, o zniżenie jej udziału w kosztach utrzymania miejscowej szkoły ludowej.

Komisja petycyjna (spr. p. Siczyński), wnosi odstąpienie sprawy radzie szkolnej do uwzględnienia.

Wreszcie na wniosek tejże komisji (spr. p. Rosner), odstąpiono bądź rządowi, bądź Wydziałowi kraj. do zbadania i możliwego uwzględnienia petycyj:

Rady powiatowej w Jaśle o skłonienie rządu do załatwienia sprawy przepustów i ramp przy kolei transwersalnej na gruntach osób prywatnych i drogach publicznych. Jakóba Mühlbauera, dzierżawcy dochodów mytniczych w Jarosławiu o stosowne wynagrodzenie szkód poniesionych a mianowicie o wynagrodzenie szkody za rok 1887, a według uznania i za rok 1888; gminy Rabki, powiatu myślenickiego, o zwrot zapłaconych kosztów leczenia Józefa Stanowskiego w kwocie 35 złr. 77 cnt. wa., i ks. Teofila Podlaszeckiego o zapomogę.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął marszałek posiedzenie o 1·20, naznaczając następne na jutro o 11. rano.

2 tygodniowe urlopy otrzymali pp. Tyszkiewicz i Weissman.

* * *

Dowiadujemy się, że nadszedł już z Wiednia do namiestnictwa reskrypt cesarski zwołujący nową sesję sejmową nie na niedzielę — jak pierwotnie sądzono,—ale już na sobotę t. j. 15. bm. W obec tego bieżąca sesja sejmowa zamkniętą zostanie w piątek 14. bm.

Przedłożenie rządowe o wykupnie propinacji zostanie zaraz po otwarciu nowej sesji wniesione. Rząd proponuje zindemnizować propinację czteroprocentowymi obligami, biorąc za podstawę orzeczenia komisji i mnożąc dochód dwudziestokrotnie. (W projekcie bukowińskim proponuje rząd 5% obligi i 18-krotny dochód.)

* * *

We środę wieczór odbyło się posiedzenie komisji administracyjnej. Na porządku dziennym było sprawozdanie Wydziału krajowego o zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie. Po przeprowadzeniu nader wyczerpującej dyskusji, trwającej przeszło 5 godzin, uchwalono ostatecznie wszystkie wnioski Wydziału krajowego, a mianowicie przyjęto do wiadomości sprawozdanie o wydanych w tym przedmiocie zarządzeniach, oraz postanowiono utworzyć komisję *ad hoc* złożoną z 4 członków i szefa departamentu sanitarnego Wydz. kraj. dla lustrowania zakładu kulparkowskiego i krakowskiego, oraz podwyższyć dotację o 9162 zł. na powiększenie liczby Sióstr Miłosierdzia, służby oddziałowej i rekonstrukcję sal jadalnych. Dla dra Dobińskiego uchwaliła komisja wyznaczyć emeryturę w kwocie 566 zł. 66 ct. Sprawozdanie komisyjne w tym przedmiocie, którego referentem jest p. A. Jędrzejowicz, postawione zostanie na porządku dziennym jeszcze w bieżącej sesji sejmowej.

* * *

Zaraz po posiedzeniu sejmowem zebrała się komisja budżetowa i załatwiła przychylnie przedłożenie Wydziału krajowego, dotyczące konwersji pożyczek zaciągniętych w kasie oszczędności w kwocie 62.900.

* * *

Porządek dzienny następnego i ostatniego w bieżącej sesji sejmowej posiedzenia jest tak obfity, iż w razie dłuższej dyskusji, łatwo wywiązać się mogącej nad sprawozdaniem o zakładzie kulparkowskim i nad zmianą statutów Banku krajowego w dziale pożyczek komunalnych, posiedzenie przeciągnie się do popołudnia, a nawet może dopiero na wieczornem posiedzeniu zostanie bieżąca sesja zamkniętą.

W tym składzie rzeczy pozostaną pogrzebane w komisjach przedłożenia Wydziału kraj.: o utrzymywaniu cmentarzy, ustawa łowiecka, o policji ogniowej, o nałożeniu na towarzystwa asekuracyjne obowiązku przyczynienia się do kosztów utrzymania straży pożarnej, sprawa zaprowadzenia języka wykładowego ruskiego w paralelkach gimnazjum w Przemyślu, wniosek p. Merunowicza, o zaprowadzenie ćwiczeń wojskowych w szkołach ludowych, projekt ustawy gminnej dla większych miast i sprawozdanie o kraj. funduszu szkolnym emerytalnym.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Książę Croy, generał-inspektor kawalerji, przybył do Krakowa na inspekcję i zatrzymał się w „Grand hotelu." — Bar. Alfons Rothschild, najmłodszy syn bar. Alfonsa z Paryża, przybył do Krakowa z żoną i zamieszkał tam w Grand hotelu. Bar. Alfons Rothschild jedzie podobno do Baku, zapewne w sprawie objęcia nafty rosyjskiej w monopol, przeciw czemu tak gwałtownie występywały dzienniki rosyjskie. — Minister hr. Taaffe wyjechał d. 12. bm. do Ellischau.

Kalendarz. Piątek (14.): Podwyższenie św. Krzyża. Wschód słońca o godz. 5. min. 39, zachód o godz. 6. min. 14.

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Komitet, urządzający festyn na rzecz Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" we Lwowie, poczuwa się do miłego obowiązku złożenia szczerego podziękowania tym wszystkim, którzy przyczynili się w jakikolwiek sposób do powodzenia festynu.

Przedewszystkiem składa podziękowanie paniom, które łaskawie wzięły udział w rozsprzedaży losów loterji fantowej; następnie tym, którzy hojnie obdarzyli fantami loterję, w końcu tym, którzy naddatkami powiększyli dochód z festynu.

Dary. P. Maciej Wszelaczyński darował dla lwowskiego muzeum pedagogicznego następujące przedmioty: 1. Mikroskop belgijski z przyborami. 2. Wagę z ciężarkami. 3. Lupę. 4. Kilka książek przyrodniczych. 5. Minerały. Za ten dar wyraziła rada szkolna okręgowa szan. ofiarodawcy winne podziękowanie.

Cesarz udzielił konwentowi OO. Dominikanów w Bohorodczanach na restaurację kościoła, zapomogi w kwocie 100 złr.

Obywatelstwo honorowe nadała gmina m. Bochni burmistrzowi swemu p. dr. Trybulcowi.

Do nowo utworzonej V. kl. gimnazjalnej w Bochni zapisało się 40 uczniów, do 1. około 80.

Temperatura. Barometr stoi ciągle wysoko. Srednia temperatura była + 18·6°C., najwyższa + 26·8°C., najniższa + 12·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o niepewnym kierunku, średnia temperatura doby około + 15°C, pogodnie, rano mgła możliwa.

Do statystyki Sejmu galicyjskiego nadesłano nam następujące zestawienie: Posłów wybranych i członków Sejmu z głosem wirylnym, zasiadających z mocy urzędu swego, jest razem 151. Według zatrudnień dzielą się ci ojcowie narodu jak następuje: Właścicieli dóbr tabularnych 85, duchownych 15, profesorów 13, urzędników administracyjnych (politycznych) 9, adwokatów 9, urzędników sądowych 6, urzędników bankowych 3, notarjuszów 2, właścicieli realności 2, urzędników autonomicznych 2, dzierżawców dóbr 1, lekarz 1, inżynier 1, urzędnik kolei 1 i dziennikarz 1. Tytuł ekscelencji ma 12 posłów. Książąt jest 6, hrabiów 28, baron 1. Ze stopniem uniwersyteckim jest 39 posłów.

Mąka staniała — chleb podrożał! Stało się to we Lwowie, w mieście stołecznem Galicji, gdzie, jak nam mówiono, ma istnieć urząd targowy. Wartoby za pomocą rozpisania konkursu rozwiązać tę zagadkę!

W sprawie agentów emigracyjnych. Wszyscy uwięzieni w głośnej sprawie nadużyć przy ułatwianiu wychodźtwa do Ameryki, odesłani zostali do więzienia w Wadowicach. Śledztwo w całej sprawie prowadzi prokurator w Wadowicach p. Fajerman. Władze sądowe odmówiły uwzględnienia podań uwięzionych, domagających się uwolnienia z aresztu na czas śledztwa. Jeden z uwięzionych w sprawie emigracyjnej, znany w Krakowie izraelita Landau, w tych dniach przywieziony będzie z Wadowic, gdyż potrzebnym się okazał do innego procesu o nadużycia przy poborze do wojska. Aresztowani po innych miastach również przebywają w więzieniu wadowickiem.

Ruiny. Z Lanckorony donoszą, że d. 11. bm. o godz. 3. rano runęła część środkowa ruin zamku lanckorońskiego z wielkim łoskotem, który można było porównywać jedynie do donioslego huku dział wojennych. Z ruin owych ocalały tylko krańce murów, wschodni i zachodni, w których się jeszcze można dopatrzeć wieżyc zamkowych, część bowiem środkowa zupełnie zniszczała. Żal się robi na wspomnienie o pamiątkach narodowych! Upadają one częścią, ulegając wpływowi czasu, pozostawione bez opieki, częścią zaś obce żywioły, nabywszy dobra narodowe, niszczyły wszystko, co nosiło na sobie imię i charakter polski. To nieposzanowanie pamiątek narodowych uwidocznia się na zamku lanckorońskim, niegdyś tak sławnym, w którym mała garstka rycerzy potrafiła stawiać czoło licznym najezdcom.

Poszukuje gmina Monasterzyska człowieka fachowego, któryby odszukał w pobliskości miasta źródło zdrowej wody i takową rurami do miasta sprowadził.

Na zjazd konserwatorów, który odbędzie się w Krakowie 17. i 18. bm., udzieli dyrekcja ruchu kolei czerniowieckiej personalnych kart jazdy dla pp. uczestników zjazdu. Ci pp. konserwatorowie i korespondenci, którzy zamierzają korzystać z tego ułatwienia, zechcą zgłosić się w ck. prezydjum namiestnictwa, podając na jakiej przestrzeni rzeczonej kolei i którą klasą podróż odbędą, poczem karty kolejowe będą im doręczone.

Kradzież i napad. Franciszek Bernacki, sadownik w realności na „Kortumówce" przy ul. Kleparowskiej, spostrzegł wczoraj popołudniu kilku mężczyzn, którzy z parkanu, okalającego wojskową strzelnicę, wykradali deski. Równocześnie zauważył Bernacki, iż trzech innych wylazło na gruszę i kradło owoce. Bernacki przywoławszy swego wspólnika, usiłował przytrzymać sprawców, lecz jeden z nich skoczywszy z drzewa, rzucił się na Bernackiego, chwycił go za gardło i począł dusić, gdy tymczasem drugi sprawca okładał kijem Bernackiego po całem ciele. Na krzyk napadniętego nadbiegł patrol wojskowy, który ujął dwóch napastników, Ignacego Tomeczka i Józefa Wrzesza. Inni uciekli.

Pożary. W Kolbuszowie zgorzała stodoła ze zbożem, wart. ub. 8.000 złr. — W Kurkowie, powiatu brzeskiego, spłonęły zagrody 11 rolników, wartości 5230 złr. — W Beńkowej, pow. rudeckiego, zgorzały 4 obejścia gospodarskie, wart. 1300 złr. — W Mokrotynie, pow. żółkiewskiego, zgorzała cerkiew, wart. 700 złr. — W Mierówce, pow. kamioneckiego, spaliło się 9 obejść włościańskich, wart. 7400 złr. — W Gołogórach, pow. złoczowskiego, zgorzało 14 obejść gospodarskich, wart. 13 000 złr. — W Turynce, pow. żółkiewskiego, zgorzało 8 obejść gospodarskich, wart. 4.200 złr. — W powiecie jaworowskim wieś Mołoszkowice obróconą została do połowy w perzynę. Ogień zniszczył 50 gospodarstw, z tych 2 tylko ubezpieczone było. W celu niesienia pierwszej pomocy zawiązał się komitet pod przewodnictwem starosty.

Pożar. Dnia 10. bm. po raz drugi w tym roku nawiedzoną została pożarem wieś Dąbrówka niemiecka. Pożar nie był na szczęście tak groźny, jak pierwszy raz i ograniczył się na zniszczeniu trzech zabudowań.

Wylewy. Z całego Tyrolu i Vorarlbergu donoszą o wylewach.

Stan wody na Adydze pod Bozen nie zmienił się i niebezpieczeństwa nie usunięte. Most pod Płatten został zburzony.

Prawie całe porzecze Innu jakoteż całe porzecze poniżej Calliano aż do granicy zalane. Szkody zrządzone powodzią w dolinie Adygi są olbrzymie. W Campotrentino stoi woda na jeden metr wysokości. Porzecze Lustenau zupełnie zalane. Prócz strat materjalnych liczne ofiary w ludziach.

Sekundycje ks. Stankiewicza, proboszcza i kanonika, odbyte w Izdebkach, pow. brzozowskim, obchodzono nader uroczyście. W kościele, po odprawieniu nabożeństwa, ofiarował jubilatowi ks. prałat Steczkowski drogi, prześlicznej roboty ornat od siebie i księży proboszczów dekanatu, przyczem bardzo pięknie przemówił. Po celebrowanej przez jubilata sumie, w czasie której miał kazanie ks. Wolski, proboszcz z Przesietnicy, odprowadzono z procesją jubilata do plebanji, gdzie hr. Dzieduszycki, starosta brzozowski, i marszałek Kanty Dydyński chlebem i solą go przyjęli. Po skończonem śniadaniu, około 60 osób, księży, obywateli i wielu innych udali się do dworu hr. Bukowskiej, wł. Izdebek, gdzie wydano na cześć jubilata okazały objad.

Z Litwy. Piszą do nas, iż pod Mińskiem w majętności państwa Pruszyńskich (rodziców pani Siemiradzkiej) wsi Kruleszczyznicach, odbyło się w dniu 26. sierpnia przy licznym zjeździe okolicznych obywateli uroczyste poświęcenie kościoła, odrestaurowanego staraniem gorliwego kapłana miejscowego proboszcza ks. Kucharskiego, na ręce którego mistrz Siemiradzki, o czem wspomniane było w *Dzienniku Polskim*, złożył wspaniałe malowidło celem pomnożenia funduszu na odnowienie wspomnianego kościoła.

Podczas nabożeństwa dał się słyszeć prześliczny śpiew panny Eweliny Kotkowskiej ze Lwowa przy akompanjamencie organu i gry na skrzypcach ucznia znanego artysty Barcewicza, za co po skończonem nabożeństwie zebrane obywatelstwo, a w liczbie tych księżna Puzynina, składali pannie Kotkowskiej serdeczne pełne uznania podziękowanie.

Kongres Instytutu dla prawa międzynarodowego w Lozannie został zamknięty w dniu 8. września br. po sześciodniowem trwaniu. W sprawie wydawania wzajemnego zbrodniarzy i podejrzanych o zbrodnie, wybrano komisję, która rezultaty swych obrad przedstawi przyszłemu kongresowi. Co się tyczy uregulowania prawa wydalania, jakie przysługuje rządom w obec cudzoziemców, powzięto cały szereg uchwał, zmierzających do ustanowienia pewnych norm i gwarancyj, strzegących w nadzwyczajnych a koniecznych wypadkach bezpieczeństwa ogólnego i praw, przysługujących państwu, z drugiej zaś strony interesu indywiduów, dotkniętych tem zarządzeniem. Kwestja wydaleń ma również powrócić na porządek dzienny przyszłego kongresu. Inne sprawy poruczono specjalnym komisjom, które zdadzą sprawę na posiedzeniach następnego kongresu, który się odbędzie w roku 1890 w Barcelonie, Madrycie lub w Paryżu.

Zderzenie się parowców. Ze Stambułu donoszą, że pod Bujukdere dwa parowce t. z. „mouches", z których jeden był własnością ambasady angielskiej, drugi ambasady niemieckiej. Na pokładzie pierwszego znajdowała się część członków ambasady angielskiej, na drugim ambasador, hr. Radowitz z małżonką. Parowiec niemiecki zatonął, pasażerom nic się nie stało, tak, że byli obecni jeszcze tego samego wieczora na przyjęciu u ambasadora rosyjskiego, Nelidowa.

Dr. med. Józef Wiczkowski powrócił do Lwowa i ordynuje jak zwykle.

Minister sprawiedliwości Prażak przybędzie do Lwowa dnia 15. bm. i w tymże dniu odbędzie się w salach wyższego sądu krajowego przedstawienie się urzędników sądowych, jakoteż członków izby adwokackiej i notarjalnej.

Dwa niebezpieczne „ptaszki" schwytał rewizor policyjny Günsberg, a to Kazimierza Mikołajewicza i Michała Gindę. Spacerowali oni po pl. Krakowskim i szukali widocznie „roboty." Dokładna rewizja, jakiej poddano owych rzezimieszków, wykazała, że posiadali oni ukryte w kieszeniach i butach rozmaite narzędzia, służące do włamywania się.

„Krążącego" złotnika przytrzymano onegdaj. Jest to żydek Simon Gefäll. Dochodzenie policyjne wykazało, że G. krążył po domach i sprzedawał rozmaitego rodzaju przedmioty, które jak twierdził, zrobione były z najprawdziwszego złota. Tymczasem okazało się, że „kosztowności" te nawet nie leżały obok... złota.

Ze złości. Niezwykły fakt zdarzył się onegdaj rano na pl. Krakowskim i omal, że nie stał się powodem groźnego zajścia. Żyd Józef Erb mający kram w bazarze na pl. Krakowskim, skaleczył ciężko nożem Katarzynę Wisłocką, która kupowała u niego chleb. Powodem było to, że Wisłocka targowała się z Erbem i targ nie przyszedł do skutku. Publiczność będąca świadkiem tej sceny krwawej, stanęła po stronie zranionej, zaś za Erbem ujęły się tłumy żydowstwa chałatowego. Gdyby nie natychmiastowa interwencja policji, niezawodnie byłoby przyszło do krwawego starcia, które mogło bardzo smutno się skończyć.

Kradzież w hotelu. W trzeciorzędnym hotelu Zimmermana przy ulicy Kazimierzowskiej l. 23, skradziono Karolowi Grabowskiemu, lakiernikowi, w czasie gdy tenże spał, z pod poduszki pugilares z kilnastu guldenami.

Sprytna śpiewaczka. Krawcowa R. Sass doniosła onegdaj tutejszej policji, że tingl-tanglówka Luiza Edelman, pobrawszy suknie i kostjumy wartości około 100 zł. ulotniła się ze Lwowa. Sass udała się za „śpiewaczką" w pogoń na kolej, spóźniła się jednak, gdyż pociąg w chwili, gdy tam przybyła, ruszył z miejsca.

Na wystawę piękności w Spaa wybiera się pewna liczba Angielek, odznaczających się niezwykłą urodą, w nadziei pozyskania pierwszej nagrody. Oryginalna ta wystawa otwartą ma być w tym miesiącu. Każdy z „okazów" przedstawiać się będzie publiczności przedpołudniem i wieczorem w osobnym saloniku, urządzonym wykwintnie w stylu właściwym narodowości pięknych wystawczyń, które — jak było do

---

— Panie Lully, pozwólcie się zaprowadzić! — dodał.

Muzyk zaledwie mógł oprzytomnieć, resztki libacji krążyły mu po głowie, a tu oczywiste jakieś tajemnicze *rendez-vous!* Obejrzał więc instynktowo swoją tualetę. Niestety, była w najgorszym nieładzie. Aranżował ją więc jak było można i szedł za swoim przewodnikiem. Znaleźli się wreszcie w salce nader skromnie i poważnie urządzonej; obrazy świętych spoglądały surowo na różowe oblicze maestra. Jeszcze się w sytuacji nie zorjentował, pracując myślą mozolnie, gdy drzwi się otwarły i wysoka imponująca postać niewieścia ukazała się przed nim. Wzrok miał krótki, więc damy nie poznał; zdawało mu się jednak, iż na rozpoczęcie takiej schadzki najodpowiedniej będzie, upaść na kolana. W okamgnieniu tedy dama znalazła się w sytuacji bardzo szczególnej. Kapelmistrz i sekretarz królewski klęczał przed nią, jak jaki najprawdziwszy amant. Ona jednakże zrozumiała to inaczej. W klęczącym widziała grzesznika, który korzy się przed majestatem jej cnót, nie pominęła tedy pięknej sposobności do kazania i wyrzekła:

— Panie Lully, mówią, że się niedobrze prowadzisz!...

Lully na ten znany głos oprzytomniał nagle i zerwał się na równe nogi. Wszak to pani Maintenon. Pomyłkę trudno już było naprawić, odrzekł więc tylko prędko:

— Nie, najłaskawsza pani, prowadzę teatr opery, ot i wszystko!

— Wiem — mówiła ze spokojem p. Maintenon — musisz wchodzić w stosunki z ludźmi najgorszej konduity i to cię nieco tłumaczy. Należy jednak, abyś postarał się zmienić ten stan rzeczy, gdyż król jest w wysokim stopniu niezadowolony z ciebie.

Dla Lullyego było to najzupełniejszą niespodzianką. Król niezadowolony? Dlaczego? Czem mógł dać powód do niezadowolenia. Napróżno usiłował domyślać się, wiadomość ta jednakże zrobiła nań nadzwyczaj przykre wrażenie. Pani Maintenon zdaje się musiała tego właśnie oczekiwać, gdyż spojrzawszy z uwagą na maestra rzekła:

— Jednakże podam pewien środek, z którego pomocą będzie można wrócić do łaski królewskiej — panie Lully! — W ośmiu dniach musisz wykończyć tę operę, do której król sam raczył ci myśl podać.

— W ośmiu dniach! — krzyknął muzyk, zapominając o względach — Armidę? w ośmiu dniach wykończyć? To niemożliwe, brakuje aktu jednego, nad którym właśnie pracuje Quinault według moich uwag.

— Niech się pospieszy, albo wreszcie dajcie to co jest gotowe — zauważyła z lekką niecierpliwością p. Maintenon.

— Pokawałkować!... moje arcydzieło?!! — oburzał się maestro — wolę gniew królewski. Ależ pani nie wie co to będzie za dzieło, moja Armida! Tam np. w jednem miejscu...

— A więc dajmy spokój temu — przerwała niechętnie p. Maintenon — nie mówmy o tem więcej. Wszak są jeszcze inni kompozytorowie: Lalande pisze właśnie nową sztukę a Marais od miesiąca nagabuje mię, aby muzykę jego królowi przedstawić...

Maestro poczerwieniał, oburzenie odjęło mu mowę: król miałby słuchać operę skomponowaną przez kogo innego? Nigdy na to nie pozwoli. Pohamował się jednak i jak mógł najspokojniej wyrzekł:

— Nie będzie potrzeby. Napiszę w ośmiu dniach a jeżeli to nie będzie Armida....

— O, Armida, czy jaka inna, to zupełnie obojętne...

— Jeżeli tak, to będzie za tydzień: sztuka Quinaulta z muzyką Lullyego, baletem... A może najłaskawsza pani raczy mi temat podać? — dodał z pewną sztuczną nieśmiałością.

Pani Maintenon głowę wzniosła do góry i wyprostowała się sztywnie:

— Panie Lully, wiesz, że temi sprawami...

— Przepraszam cię pani; jeżeli król podał temat do Armidy, to ośmieliłem się przypuszczać, że pani raczysz o tej pomyśleć. Armida byłaby operą króla, a ta nowa operą królo....

Lully wstrzymał się, myśląc, że powiedział za wiele. Pani Maintenon jednak z całą powracającą łaskawością wyrzekła:

— Dobrze więc, ponieważ dzieło to będzie twem nawróceniem i w niem odzyskasz łaskę królewską, niech więc nosi tytuł „Świątynia pokoju"!

— „Świątynia pokoju" — powtórzył Lully — za dni ośm wybudujemy ją!

(Ciąg dalszy nastąpi).

przewidzenia — kilka razy dziennie zmieniać będą swoją tualetę. Będzie to zatem popis wdzięków i mody.

Królowie powietrzni. W brukselskim „Edenie" popisywali się w tych dniach znani gimnastycy, bracia Ferroni, których dla nadzwyczajnej zręczności, nazywano „królami powietrznymi". Najmłodszy z nich skoczył tak nieszczęśliwie, że nie dosięgnął trapezu i spadł na krzesła orkiestrowe po za siatką bezpieczeństwa. Krzyk przerażenia wyrwał się z piersi wszystkich widzów, przedstawienie przerwano natychmiast, a nieszczęśliwego gimnastyka, śmiertelnie potłuczonego wyniesiono ze sali do szpitala bez nadziei utrzymania go przy życiu...

Od Administracji.

Administracja *Dziennika Polskiego* ma jeszcze do zbycia następujące powieści J. I. Kraszewskiego:

Jednotomowe: **Zadora** (2 egzemplarze), **Ostatnie chwile księcia Wojewody** (2 egz.)

Dwutomowe: **Sprawa kryminalna** (1 egz.), **Pałac i Folwark** (1 egz.), **Kawał Literata** (2 egz.), **Powrót do gniazda** (1 egz.), **Orbeka** (1 egz.), **Pamiętnki panicza i Dajmon** (1 egz.), **Na cmentarzu, na wulkanie** (1. egz.), **Cześnikówny i Wioska** (1 egz.)

Trzytomowe: **Marynka** (3 egz.), **Morituri** (1 egz.), **Resurecturi** (2 egz.), **Brühl** (2 egz.), **Na Wysokościach** (1 egz.), **Jesienią** (1. egz.), **Hołota** (2 egz.)

Czterotomowe: **Ada** (2 egz.), **Niebieskie migdały** (2 egz.), które sprzedaje **po 40 ct.** za każdy tom; z przesyłką na prowincję **po 45 ct.**

Godebscy.

Cyprjan Godebski, natchniony bard-legjonista, bohater z pod Mantuy i Werony, autor *Grenadjera-filozofa*, legł na czele swego pułku w bitwie pod Raszynem. Syn jego, Ksawery, słynny z wymowy i nauki poseł łucki, zaznał goryczy tułaczego chleba, zanim we Lwowie znalazł przytułek i zajęcie w narodowym zakładzie Ossolińskich.

Zdala od ojczystej ziemi, we wsi Mery sur Cher, w okolicy Bourges, ujrzał światło dzienne Cyprjan, syn Ksawerego (w r. 1835).

Wespół z bratem swym Władysławem uczęszczał do szkoły polskiej w Batignolles, a gdy w dorastającym młodzieńcu dostrzegł ojciec nieprzezwyciężony zapał do sztuki, nie stawiał mu przeszkód i oddał go w ośmnastym roku życia do pracowni Jouffroy.

Młody rzeźbiarz szybkie w niej robił postępy, a doskonaląc się sam, nie zapomniał uiścić się z długu wdzięczności, ucząc rysunku w szkole batiniolskiej.

Pierwszy popis w Salonie paryskim zwrócił nań uwagę znawców. W roku 1857 biust marmurowy admirała Lassus, wyszły z pod dłuta Godebskiego, zapewnił mu imię i zjednał przyjaźń znanego rzeźbiarza Nimoerkerkera, który zaopiekował się nadal młodym artystą.

W roku 1857 przybył wraz z ojcem po raz pierwszy do Lwowa, gdzie ś. p. Gołuchowski, pragnąc zatrzymać w kraju tak świetnie rozwijający się talent, powierzył Godebskiemu ozdobienie frontonu budującego się właśnie domu inwalidów. Trzy lata pracował artysta nad tem zadaniem wiele posągów umieszczonych wewnątrz i w dziedzińcach gmachu wykonał własnoręcznie. Z zaszczytnem poleceniem Gołuchowskiego udał się do Wiednia, gdzie u dworu zyskał najprzychylniejsze poparcie. Posągi marszałków Laudona i Lassy, zdobiące tamtejszy arsenał, wyszły w tym czasie z pod dłuta artysty, prócz wielu innych prac wielkiej wartości, nabytych przez wiedeńską arystokrację.

Oszczędziwszy znaczniejszą sumę, powrócił Godebski celem dalszego kształcenia się do Paryża. Tu w życiu młodego artysty zaszedł pamiętny dlań wypadek. Choroba oczu, grożąca mu utratą wzroku, zniewoliła go do zaniechania dalszej pracy. Dzięki staraniom doktora Follin, niebezpieczeństwo minęło, jak senna mara — Godebski uratowany został dla sztuki.

Odzyskawszy wzrok, nie wypuszczał dłuta z ręki. Minęło znów kilka lat spędzonych w pracy — sława artysty polskiego rosła nad Sekwaną. Słynny wiolonczelista Servais wezwał go do Brukseli celem udekorowania swego domu. Tu pozyskał artysta serce i rękę córki Servaisego.

Po ślubie na czas dłuższy wyjechał do Włoch, zkąd na wystawę paryską w roku 1867 wysłał posąg *Zorzę* i popiersie Rossiniego zdobiące muzeum wejmarskie. Z Brukseli w roku 1872 pospieszył do Petersburga, zamianowany profesorem tamtejszej Akademii sztuk pięknych. Przepyszny posąg Servaisego stojący w rynku miasta Hal i pomnik San Martina przeznaczony dla rzeczypospolitej Peruwiańskiej przysporzyły nowego blasku dla imienia naszego artysty. Akademie Voltero i Urbino zamianowały go swym członkiem, dekoracje władców Belgji i Koburga ozdobiły jego pierś.

Nieszczęścia rodzinne, strata młodej żony, zgasłej w Petersburgu i śmierć brata Władysława, zdolnego inżyniera, zmarłego w Rio-Janeiro, dotknęły w tym czasie boleśnie Godebskiego, którego wrażliwy umysł klęski Francji napełniły srogą goryczą. Dopiero po ustąpieniu nieprzyjaciela z granic rzeczypospolitej ukazała się w paryskim Salonie symboliczna figura jego dłuta *La Délivrance* znajdująca się dziś w Anglji.

W roku 1875 opuścił Godebski swe stanowisko w Petersburgu i przybył do Warszawy, gdzie uczcił pomnikiem pamięć Moniuszki. Tu też w czasie rocznego pobytu urządził wystawę ze swych dzieł na cele dobroczynne i po raz wtóry wstąpił w związki małżeńskie z panią Matyldą Nathanson.

Odtąd zamieszkał stale w Paryżu, otoczony powodzeniem i sławą, której wyrazem były trzykrotne nagrody w Salonie, medale z Amiens i Compiegne. Prócz licznych prac wychodzących w nieprzerwanym ciągu z pracowni Godebskiego i rozchwytywanych na zachodzie, wymienić wypada prześliczną grupę bronzową, przedstawiającą dwoje dziatek, ustawioną na dziedzińcu szkoły polskiej w Batignolles i pomnik Mierosławskiego na Montparnasse.

W liczbie ostatnich prac mistrza wymieniają zwidzający jego pracownię kolosalną grupę, przeznaczoną dla muzeum luksemburskiego, wyobrażającą pastwienie się brutalnej siły nad jenjuszem, oraz biusty Kraszewskiego i Mickiewicza.

Najpiękniejszą wszakże dla każdego Polaka koroną prac Godebskiego jest ów model pomnika Mickiewiczowskiego, uwieńczony pierwszą nagrodą w styczniu r. b.

Po latach dwudziestu przybywa mistrz w mury naszego grodu, w którym pierwsze postawił kroki w zawodzie swym artystycznym.

W dniu jutrzejszym czci go tutejsze koło literacko-artystyczne uroczystym rautem, który zgromadzi zapewne liczne grono reprezentantów literatury, sztuki i prasy, chcących oddać hołd talentowi i zasłudze artysty.

Zebranie jutrzejsze nabiera tem większego interesu, że Godebski przybywa w towarzystwie syna swego, skrzypka, kształconego w brukselskiem konserwatorium i córki, utalentowanej pianistki.

Jak się dowiadujemy, młodzi wirtuozi uproszeni przez wydział „Koła", dadzą się po raz pierwszy słyszeć w naszem mieście na sobotnim raucie.

Miejmy więc nadzieję, że przyjęcie to będzie godnem powitaniem Godebskich w murach Lwowa.

S. P.

Wiadomości literackie i artystyczne.

P. Franciszek Ksawery Godebski, syn znakomitego artysty-rzeźbiarza, zdolny i ceniony sprzypek, wystąpi u nas we Lwowie z koncertem dnia 17. bm. na rzecz weteranów z roku 1831. Koncert odbędzie się pod artystycznem kierownictwem p. Karola Mikulego i ze współudziałem pań: Setmajerówne, Skalskiej i Żelazowskiej, oraz panów: Neuhausera, Schwarza i Wszelaczyńskiego. Towarzystwo „Lutnia" przyobiecało również swój współudział. Nie wątpimy, iż imię koncertanta i znakomita firma p. Mikulego zapewnią sukces niezawodny temu pierwszemu w sezonie koncertowi, tem bardziej, że piękny i sympatyczny cel nawet niemuzykalnych pociągnie na koncert.

„Pan Tadeusz" w pierwszem popularnem wydaniu (15.000 egzemplarzy) został już zupełnie wyczerpany. Stereotypowe drugie wydanie, które się niebawem ukończy, wyjdzie w nakładzie 20 tysięcy egzemplarzy.

Na wystawie sztuk pięknych we Lwowie, wystawione zostało antypedium w srebrze kute przez p. Józefa Hakowskiego, podług obrazu Jana Matejki „Sobieski pod Wiedniem". Długość płyty 190 cm., szerokość 100 cm., waży 21 kilo srebra 15. próby, przeznaczone do wielkiego ołtarza na Wawelu w Krakowie.

Pan Hakowski pracował nad tem 4 i ½ roku.

Repertoar teatralny. Dzisiaj „Kapelusz słomkowy", komedja w 5 aktach Labiche'a. W sobotę „Łucja z Lammermooru". Pierwszy gościnny występ panny Olgi Berghi, śpiewaczki opery londyńskiej. W niedzielę po raz trzeci „Dziwak", komedja w 5 aktach Mańkowskiego.

W przyszłym tygodniu przedstawioną będzie premiera „Myszka", komedja Paillerona. Następnie farsa z francuskiego „Niespodzianki rozwodowe", a potem „Lena", dramat Jasieńczyka, grany obecnie w Warszawie z powodzeniem. Dyrekcja teatru wysłała reżysera operetki, pana Skalskiego, do Wiednia, ażeby obznajomił się z wystawą głośnej operetki „Mikado", którą w naszym teatrze ujrzeć mamy.

Znając kosztowność wystawy i całą trudność w reżyserowaniu tej operetki, nie mamy wielkiej wiary w możliwe powodzenie jej na naszej scenie.

PP. Paschalis-Souvestre, znani zaszczytnie nauczyciele śpiewu, zamieszkali obecnie przy ulicy Teatralnej pod l. 21, gdzie otworzyli kurs nauki śpiewu, jak co roku.

P. Mira Hellerówna otrzymała ze strony słynnego impressaria włoskiego Sonzogniego nader zaszczytną i korzystną propozycję na rok 1889 do trupy włoskiej, jaką tenże impressario składa dla wystawy paryskiej.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Kółka rolnicze. Od ostatniego ogłoszenia przybyły następujące nowo zawiązane Kółka rolnicze 384 Trembowla założył ks kan Kaliniewicz; 385 Tarnawa dolna, pow. Żywiec, zawiązała gmina; 386 Bysina, pow. Myślenice, zawiązali włościanie; 387 Wojtowa, powiat Gorlice, zał. ks. Wojciech Szmyd; 388 Czernichów, pow. Kraków, zał. ks. E. Królikowski, ks. Jelonek i dr. Fr. Stefczyk; 389 Zakopane, pow. Nowy Targ, zał p. Ludwik Mucha, nauczyciel; 390 Mogiła, pow. Kraków, zał. dr. W. Dadlez; 391 Frydrychowice, pow. Wadowice, zał. Stanisław Czaja nauczyciel; 392 Gawłuszowice, pow. Mielec, zał. sami włościanie; 393 Zabierzów, pow. Kraków, zał p. Andrzej Myszal nauczyciel; 394 Inwałd, pow. Wadowice, zał. tamtejsi włościanie; 396 Haczów, pow. Brzozów, zał. p. Michał Stepek nauczyciel szkoły roln. w Dublanach i Piotr Stepek nauczyciel miejscowy; 397 Bobulińce pow. Buczacz. zał. del. p. Artur Zaremba Cielecki; 398 Spytkowice pow. Myślenice, zał. lustrator gospod. p. Seweryn Wiśniewski; 399 Bachowice pow. Wadowice, zał. dr. Wilhelm Dadlez; 400 Świdowa, pow. Czortków, zał. Zarząd pow. Kółek roln. przy pomocy p. Jana Gnoińskiego i ks. E. Matkowskiego.

Podobnie jak w latach poprzednich Zarząd główny udał się i w r. b. do wszystkich wydziałów rad powiatowych, do oddziałów Towarzystwa gospodarskiego i do okręgowych towarzystw rolniczych, z prośbą o przyjście z pomocą materjalną Twarzystwu Kółek rolniczych. W załatwieniu tej prośby nadesłano dotychczas co następuje:

Wydział rady powiatowej w Tarnobrzegu 5 złr., w Jarosławiu 10 złr., w Samborze 10 złr., w Łańcucie 20 złr., w Mościskach 10 złr., w Grybowie 10 złr., w Żółkwi, 9 złr. 90 cnt. Oddział ck. Towarzystwa gal. gospod.: Podolski 20 złr., Przemyślański 10 złr.

L. Zielonka.

Przegląd polityczny.

* Podaliśmy wczoraj w rubryce telegramów doniesienie z Petersburga, że rektor uniwersytetu petersburskiego, w mowie mianej przy otwarciu uniwersytetu tamtejszego, usiłował przeprowadzić tę główną myśl, iż „zajęcia studentów powinne zmierzać do tego, aby z uniwersytetu wychodzili wykształceni słudzy cara i nierodzielnej z nim Rosji." Nie wiemy, jakie wrażenie wywarły te słowa, ale sądząc z ogólnego nastroju studentów petersburskich, pewni jesteśmy, że młodzież petersburska nie przyklasnęła wywodom rektora, który chciał przekonać słuchaczy, iż zadaniem wykształcenia uniwersyteckiego jest nie zdobycie pewnego zasobu ogólnej i fachowej wiedzy, nie kształcenie rozumnych obywateli kraju, którzyby umieli pracować dla dobra swego społeczeństwa, ale kreowanie wiernych sług cara, na drugim zaś planie — sług Rosji i to o tyle tylko, o ile wiąże się ona z imieniem cara.

W końcu swej mowy rektor doradzał pracę nad własnem wykształceniem moralnem, które, zdaniem szanownego mowcy, powinno polegać na „poddaniu swej osobistej woli — woli uniwersytetu, przestrzeganiu spokoju tegoż, unikaniu rozkładowych doktryn, w razie zaś wątpliwości — zwracaniu się do przewodników." Słowa te, zarówno jak cała mowa, dowodzą jak dalece szanowny rektor przejęty jest duchem polityki szkolnej swego rządu, polegającej na tłumieniu wszelkich samodzielnych objawów woli i myśli i ograniczaniu zadań wyższego wykształcenia do ciasnego zakresu pojęć carsko-rządowych. Gwoli tej polityce, pan rektor mija się z najelementarniejszemi zasadami etyki i wykształcenie moralne młodzieży buduje nie na wyrobieniu woli i duchowej samodzielności, ale na absolutnem poddaniu indywidualności ścisłym przepisom rządowym, na spełnianiu funkcji policyjnej celem utrzymania porządku w uniwersytecie i na unikaniu doktryn, sprzecznych z zapatrywaniami rządu rosyjskiego.

* *Kölnische Ztg.* występuje w tonie bardzo surowym przeciw tej części prasy kolońskiej i klerykalnej, która pragnie zapowiedzianą podróż cesarza niemieckiego Wilhelma spożytkować dla wrzekomo niezałatwionej sprawy rzymskiej. Organ nadreński nie ma naturalnie dość słów, aby wyrazić swoje oburzenie z powodu wmięszania w sprawę nawet osoby starej cesarzowej Augusty, która według twierdzenia korespondenta wiedeńskiego do *Matin*, jest potajemnie gorliwą katoliczką i pogardza Włochami.

* Cywilny minister wojny Rzeczypospolitej francuskiej, pan Freycinet, rozwija wcale energiczną działalność, która każe prawie zapominać o tem, że obecny szef ministerstwa wojny nie nosi munduru wojskowego. Zarządził przedewszystkiem, że oficerowie mający sprawy osobiste do ministra, mogą przybywać na audjencję tylko po ścisłem przestrzeganiu zwykłego toku instancji. Dotychczas mogli oficerowie w dniach audjencjonalnych przybyć do ministra, nie poprosiwszy wprzód swoich bezpośrednich przełożonych o pozwolenie. Drugie rozporządzenie dotyczy umundurowania oficerów. Minister zauważył, że oficerowie nie przestrzegają przepisów i wydał do komendantów korpuśnych okólnik z wezwaniem, aby przypomnieli oficerom, że w uniformach mają ściśle przestrzegać istniejących przepisów.

* Program partji rewolucyjnej w Rumunji, rozdany także między wojskiem, streszcza się w trzech punktach: 1. Ustanowienie narodowej dynastji w miejsce niemieckiej; 2. rozdzielenie dóbr państwa między chłopów; 3. przeprowadzenie jedności narodowej, aneksja Siedmiogrodu i Bukowiny. Ani mniej, ani więcej.

* *Patrie* ogłasza oświadczenie ks. Wiktora, iż nie udaje się na ślub siostry do Turynu, gdyż nie mógł przyjąć warunków pojednania, które mu ojciec narzucał.

* *Corresp. de l'Est* otrzymuje z Konstantynopola doniesienie, że dr. Gnatowski, Polak, poddany austro-węgierski, padł ofiarą fałszywych denuncjacyj. Pod zarzutem nihilizmu, z którym nic nie ma do czynienia, zabrano mu wszystkie papiery, a teraz rząd sułtana nakazał go wydalić. P. Gnatowski, pewny swej niewinności, żąda, aby go stawiono przed sądem.

(Telegramy z innych pism.)

Berlin 12. września. Krupp dał na koszta wyprawy dla uwolnienia Emina paszy 50.000 marek. Jest niezawodnem, że wyprawa ma ukryte cele zdobycia nowych terytorjów dla Niemiec. Podróżnik Rohlfs ogłasza, że Emin potrzebuje tylko dział, broni i prochu; wyprawa może mieć tylko na celu utrwalenie władztwa Niemiec i zajęcie nowych ziem.

Z powodu zaniedbywania wykładów przez studentów, nadał minister oświecenia kierownikom specjalnych seminarjów prawo i obowiązek ścisłej kontroli, oraz prawo wykluczenia ze seminarjów absentujących się studentów.

Z powodu, że przy pożarach potrzebny jest często na miejscu ratunek lekarski. postanowiono, żeby każda straż pożarna miała oddział „Samarytanów", obeznanych z opatrunkiem rannych

Otwarto nowy teatr Lessinga. (*Cz.*)

Bruksela 12. września. Przewodnictwo honorowe kongresu w sprawie niewolnictwa oddanem będzie Papieżowi, który będzie zastąpiony przez umyślnego delegata. (*Cz.*)

Sofja 12. września. Książę rozpoczął objazd kraju, podczas którego odbywać się będą manewra. Rząd austrjacki odmówił żądaniu zniesienia w Filipopolu austrjackiego urzędu pocztowego.

Sofja 12. września. Książę tworzy trzy nowe pułki: jeden kawalerji, dwa artylerji. Wysłano oficerów na zakupno w Węgrzech 600 koni. (*Cz.*)

Paryż 12. września. Rochefort wita ośmnastoletnią rocznicę rzeczypospolitej piorunującym artykułem, w którym powiada, iż nic się nie zmieniło, oprócz, że rządy, aż do Floqueta, przejęły tyranję cesarstwa. Rok 1889 nie minie bez strasznych objawów socjalizmu; wszystkie jego filje niemieckie, francuskie, zamorskie porozumiewają się w tej mierze. Być może, że boulanżyzm będzie zmuszonym przystąpić do tego ruchu. Staną naprzeciw sobie socjaliści i konserwatyści; inni nie mają znaczenia.

Całe organiczne działanie przeciw bulanżyzmowi wziął w swoje ręce Ferry. Spaja on najpierw silnie wszystkie żywioły umiarkowanej lewicy pod hasłem: żadnej rewizji, zniesienie wyborów przez skrutynjum. Grupa Ferrego chce zmusić rząd, ażeby zaraz po otworzeniu izb przedłożył swój projekt rewizji, żeby z nim upadł, poczem oportuniści spodziewają się z pomocą konserwatystów dojść znowu do steru i zainaugurować silny rząd. — Cała załoga w Tonkinie, zdziesiątkowana przez choroby, ledwo się trzyma i rząd będzie zmuszony zmienić ją. W parlamencie będą w tej sprawie gwałtowne interpelacje. (*Cz.*)

Londyn 13. września. Z Brissbane donoszą, iż nad częścią brytyjską tej wyspy formalnie proklamowano zwierzchnictwo królowej angielskiej. (*G. L.*)

Berlin 13. września. Cesarz Wilhelm, arcyks. Albrecht i inni książęta wraz z osobami orszaku, wyjechali dzisiaj o godzinie 8. minut 44 rano osobnym pociągiem na manewry pod Münchenberg. (*G. L.*)

Simla 13. września. Biuro Reutera donosi: Wojska afgańskie posuwają się z trzech stron przeciw Izak Khanowi. Stoczyły one już kilka zwycięzkich utarczek. Słychać, iż w najbliższym czasie zostanie stoczoną walna bitwa w pobliżu Hloaksu. (*G. L.*).

Sejmy krajowe.

Praga 12. września. Sprawozdanie Wydziału krajowego w kwestji pokrycia wydatków krajowych, opiewa pomiędzy innemi tak: „Źródłem dla dochodów krajowych mogłoby być podwyższenie ogólnego podatku muzycznego, który podnieść się da na każdy sposób, bez uwłaczania interesom ekonomicznym. Gdyby nawet skutkiem takiego podwyższenia zmniejszyła się ilość zgłoszeń, to bynajmniej nie potrzebaby ubolewać nad tem, w niektórych bowiem okolicach rzeczywiście aż do zbytku hołdują zabawom muzycznym i tanecznym. Ostatecznie mniema Wydział krajowy. że w obec ustawicznie wzmagających się pretensyj państwa do finansowej siły ludności i w obec faktu, że coraz to nowe przedmioty wciągane bywają w zakres podatków państwowych — w skutku czego samodzielne prawo krajów poszczególnych co do opodatkowywania swoich mieszkańców staje się wprost iluzorycznem — byłoby rzeczą sprawiedliwości, gdyby państwo zwracało krajom pewien procent dochodów swoich na pokrycie ich wydatków." W tym kierunku mają być dochodzenia zarzadzone, a z rządem zostaną zawiązane rokowania dotyczące.

Berno 12. września. Między innemi weszło na stół marszałkowski sprawozdanie Wydziału kr o projekcie ustawy rybackiej, przez rząd sejmowi przedłożonym. Marszałek, hr. Vetter, komunikuje izbie po niemiecku, a wicemarsz. dr. v. Schromm po czesku, że cesarz przyjął do wiadomości zeszłoroczną uchwałę sejmu morawskiego w sprawie utworzenia z funduszów krajowych — z okazji 40-letniego jubileuszu cesarskiego — instytucji ratunkowej dla zaniedbanej i opuszczonej młodzieży i zezwolił, aby ten zakład nosił nazwisko: „Dom ratunkowy im. Franciszka Józefa." Przy pierwszem czytaniu przedłożenia rządowego w sprawie zniesienia władz indemnizacyjnych i regulacyjnych, wniósł dr. Sturm odesłanie tego przedłożenia do komisji z 12-tu, co uchwalono.

Grac 11. września. Wniosek komisji kultury krajowej, dotyczący środków dla zwalczania filoksery, został na dzisiejszem posiedzeniu przyjęty z kilku drobnemi odmianami. Styryjska komisja krajowa dla państw. wystawy owoców w Wiedniu, otrzymała od sejmu subwencję 2000 złr.

Celowiec 11. września. Po dokonaniu wyborów do komisyj, zdawał Wydz. kraj. sprawę o skróceniu czasu regulacji rzeki Glan. Dalej Ghon i towarzysze wnoszą, aby w interesie ruchu cudzoziemskiego w Karyntji, uzyskać na kolejach krajowych pomnożenie pociągów i inne tego rodzaju ułatwienia komunikacyjne.

Inszpruk 11. września. Po zakomunikowaniu izbie kilku postanowień i reskryptów cesarskich, odbyła się weryfikacja wyboru p. Grissemanna i odebrano przyrzeczenie od pp. opata Müllera, Treuenfelsa i Grissemanna — poczem nastąpiły wybory do rozmaitych komitetów.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 13. września. Ogromne, niebywałe prawie wrażenie sprawił tu nadeszły telegram z Belowaru. Z deputacją duchowieństwa stanął przed cesarzem i biskup Strossmayer. Cesarz, przemówiwszy do kilku członków deputacji, zwrócił się następnie do Strossmayera i rzekł: „że z największem zdziwieniem dowiedział się o telegramie biskupa, wysłanym z powodu obchodu uroczystości niekatolickiej. Z początku nie chciał wierzyć w możebność, iżby jego poddani zdolni byli do tego rodzaju enuncjacji."

„Przekonanie, iż było to prawdą wywołało mój głęboki żal i [illegible]yba biskup nie zdajesz sobie sam sp[illegible]awy, jak bardzo krok ten jego był skierowany przeciw Kościołowi i państwu!"

Na to odrzekł Strosmayer głośno: „Najjaśniejszy panie — sumienie moje czyste."

Inne telegramy podają przemówienie cesarza jeszcze w tonie ostrzejszym.

Neue fr. Presse donosi, że cesarz przy przyjęciu w Belovarze powiedział Strossmayerowi, iż telegram jego kijowski uważa jako skierowany przeciw monarchji, religji i papieżowi. W ten sposób mogłeś biskup postąpić tylko w napadzie jakiegoś duchowego obłędu (*Verirrung*). Biskup odpowiedzieć miał, że działał w najlepszem przekonaniu patrjotycznem.

Buda Peszt 13. września. Po słowach cesarza, usunął się biskup Strossmayer wraz z zwolennikami swojemi i nie był obecny na objedzie dworskim.

Haga 13. września. Król Wilhelm jest umierający. Nie ma już żadnej nadziei utrzymania go przy życiu.

Praga 13. września. Wydział krajowy przedłożył sejmowi projekt zupełnego równouprawnienia obu języków w urzędowaniu krajowem.

Wiedeń 12. września. Giełda wieczorna. Kredyty 313 70.

Wiedeń 13. września. Tisza przybył tutaj dziś.

Wiedeń 13. września. Konferencja dyrektorów kolejowych rozpoczęła się dzisiaj.

Wiedeń 13. września. Cesarzowi Wilhelmowi towarzyszyć będzie w podróży do Wiednia hrabia Herbert Bismark.

Buda-Peszt 13. września. Wszystkie pisma pochwalają skarcenie Strossmayera przez cesarza i uważają to jako początek energicznego postępowania przeciw panslawistom.

Bruksela 13. września. Zebranie katolików belgijskich celem zaprotestowania przeciw położeniu, w jakiem znachodzi się papież skutkiem wydanej nowej ustawy karnej — odbędzie się w przyszłym miesiącu w Leodium.

Bukareszt 13. września. Królowa Natalja była wczoraj oficjalnie przez rumuńską parę królewską przyjmowaną.

Wiedeń 13. września. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·03, na wiosnę 8·96, żyto na wiosnę 6·83.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. września 1888 r.

HOTEL FRANCUSKI. M. Schidloff, z Wiednia. T. Abgarowicz, R. Abgarowicz, A. Abgarowicz, z Bertyszowa. S. Brysiewicz, z Turki. M. Borgenicht, z Wiednia. J. Jełowiecki, z Zastawca. H. Baumann, z Bochni. Dr. L. Gluziński, ze Szczawnicy. J. Goldlust, z Podwołoczysk. I. Langrock, z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Pociejko, z Rosji. M. Neumann, z Białej. I. Czaykowski, z Sarnik. M. Traitner, z Pragi. I. Kugler, z Czech.

HOTEL LANGA. A. Brügemann, z Berlina. A. Schönberger, z Wiednia. I. Wanke, z Bolechowa. W. Stachiewicz, z Tarnopola. M. Herschmann, z Pragi. I. Mosiewicz, z Chodowa.

HOTEL ANGIELSKI. T. Rozborski, z Wieliczki. O. Berghi, z Warszawy. L. Lityński, z Żurawna. S. Rutkowski, z Pikulic. S. Dutkiewicz, z Warszawy. S hr. Jabłonowski, z Borowej. Z. Stoiński, z Borowej.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 13. września 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje [illegible]		
Kolej galicyj. Karola Ludwika [illegible]	205 50	209 —
„ lwowsko-czerniowiecko [illegible]	221 25	224 75
Banku hipotecznego galicyjskiego [illegible]	276	280 —
Banku kredytowego galicyjskiego [illegible]	— —	216 —
Listy zastawne [illegible]		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 35	100 35
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. [illegible]	101 50	102 75
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. [illegible]	93 —	94 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 25	102 25
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	94 10	95 10
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe [illegible]	101 25	102 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. [illegible]	91 95	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. [illegible]	94 35	95 35
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. [illegible]	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	56 —
„ „ „ [illegible]	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. [illegible]	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	91 —	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 —	26 —
„ Stanisławowa	33 50	36 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 80
Dukat cesarski	5 72	5 82
Napoleondor	9 59	9 69
Półimperjał	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 24	1 26
100 marek niemieckich	59 15	60 15

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13. września 1888 r. (godz. 1 min. 50 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	43 60	44 1[illegible]
„ węgierskie banku kredytowego	305 —	306 25
„ Banku anglo-austrjackiego	11[illegible] —	117 50
„ Unionbanku	217 50	219 25
„ kolei Karola Ludwika	20[illegible] —	208 50
„ kolei północnej	247 50	24[illegible] —
„ kolei południowej (Lembardy)	1[illegible]6 —	1[illegible]7 —
„ Tramwaju	18[illegible] 25	1[illegible]3 —
„ kolei państwowej	253 90	253 70
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	222 —	222 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	161 50	161 50
Losy komunalne wiedeńskie	145 —	144 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	114 —	114 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	[illegible]6 —	1[illegible]6 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	238 75	241 50
Renta węgierska złota 4-proc.	100 40	100 60
Akcje Bankvereinu	100 50	10[illegible] —
Rosyjski rubel papierowy	1 25	1 26
Renta węgierska papierowa	— —	130 —
Akcje kredytowe	313 —	315 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei północnej	— —	— —
Napoleondory	9 65	— —
Berlin, dnia 13. września 1888 r. (godz. 1 min. 50 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	[illegible] 21 —	[illegible] 21 —
Akcje austrjackie kredytowe	165 —	166 —
Akcje kolei Karola Ludwika	83 —	83 10
Austrjackie banknoty	168 20	163 25
Akcje kolei południowej (Lombardy)	45 75	46 75
Rosyjska pożyczka wschodnia	62 30	62 10

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		3·38	6·22
Z Czerniowiec	8·[illegible]		6·40	[illegible]·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		4·34		
Z Bełżca (Tomaszowa)				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·29	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	1·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·29		10·23	1[illegible]·05
Do Czerniowiec	9·26		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·[illegible]		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		6·20		
Do Bełżca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·33	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·53	4·05	5·06	12·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 13. września 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	7 10—7·55	7·——7·45	7·——7·45	7·——7·30
Żyto	5 15—5·60	5 ——5·50	5·——5·50	4 35—4·90
Jęczmień	5 50—7 —	4 ——6 50	4·——6 50	4·——6·—
Owies	4 50—5·—	5 ——5·60	4 80—5·30	3·30—4·—
Groch	4 50—10 5	5 50 10·—	5·10—9·—	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·50—5·10	4·10—4·80
Rzepak	10·50—11·—	10·—12 —	10 —11·50	10 —11·15
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Koniczyna czerw.	22·—26·—	20·—25·—	20·—25·—	21·—25 —
Konicz. biała	32·—35·—	30 — 34 —	30 —34·	31 — 35 —
Konicz. szw.	30·—36·—	30 — 35.—	28 — 35 —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 80 do 130·— — poszukiwany.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. —·— do —·—.

Usposobienie stałe. Spekulanci zakupują zboże. Chmiel poszukiwany.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Folwark w Siemianówce poczta Szczerzec ma do sprzedania dwa jednoroczne Bujaki rasy Oldenburgskiej po cenie sztuka zł. 100 a. w. 876

Faieton nowy, **uprząż** nowa węgierska i **parę** koni 15 miary do sprzedania. — Wiadomość u odźwiernego kamienicy nr. 15 ul. Kraszewskiego. 874

Egzaminowany maszynista w wieku 30 lat, ślusarz z profesji, znający język niemiecki, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod X. Y. 300 do Administracji „Dziennika Polskiego." 868

Rządca teoretycznie i praktycznie wykształcony, poszukuje posady. JO., JW. i Wnych Panów właścicieli dóbr ziemskich niniejszem uprasza o łaskawe zgłoszenia pod adresem: B. B. w Administracji „Dziennika Polskiego." 873

10 cetnarów drzewa rąbanego bukowego po 4·50 z odstawą do domu. Zlecenia przyjmuje handel Maurycego **Bałłabana**, Plac Marjacki l. 8. 865

Poszukuję dzierżawy apteki z obrotem 5—12.000 złr. w. a. Listy adresować do administracji „Dzien. Polsk." pod lit. W.

Nauczyciel domowy z kilkuletnią praktyką, uczeń uniwersytetu niem. poszukuje miejsca. Oferty do administracji pod X. X. 858

Emerytowany urzędnik przyjąłby zawiadowstwo lub administrację kamienicy we Lwowie za mierne wynagrodzenie lub skromne pomieszkanie. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Pedagog ukwalifikowany, życzy sobie udzielać lekcje uczniom szkół normalnych. Może także prywatnie, przygotowywać do gimnazjum lub szkoły realnej. Bliższa wiadomość w Administracji. 866

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Majątek ziemski w powiecie Brzeżańskim, na granicy powiatu Tarnopolskiego, 945 morgów gleby ornej najlepszej, 40 morgów łąk, propinacja, zabudowania gospodarskie i mieszkalne odpowiednie, z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedania zaraz. Wiadomość u Wgo adwokata **Tilla**, Lwów, Jagiellońska 2.

Mężczyzna w średnim wieku, fachowo wykształcony w zawodzie kupieckim tak też i bankowym, poszukuje miejsca jako buchhalter, rachmistrz lub korespondent tak w polskim jak też w niemieckim języku, w mieście lub na prowincji. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Pod nader korzystnemi warunkami złoty interes, a z powodu choroby właściciela **jest zaraz** fabryka wyrobów ceramicznych z całem urządzeniem i gotowym towarem zapasowym razem nawet z majątkiem do sprzedania. Do przyjęcia wspólnika lub dzierżawy do fabryki dodaje się około 7 m. roli i mieszkanie w miasteczku, w razie **bezzwłocznego** przyjścia interesu do pożądanego skutku pp. Pośrednikom 3% od ugodzonej sumy.

Studenci lub **panienki** uczęszczające do szkół, znajdą bardzo wygodne umieszczenie i rodzicielską opiekę w dystyngowanym domu. Na żądanie konwersacja domowa francuska lub niemiecka; fortepian w domu. Bliższej wiadomości udzieli administrator realności ul. Czarnieckiego 1.

Poszukuje się do wydzierżawienia na lat kilka **realność z kilkoma morgami gruntu** lub dużym ogrodem na przedmieściu lub blizko za rogatką. Czynsz półroczny z góry. Bliższe porozumienie listownie pod adresą: L. G. poste restaute Lwów.

Provinz-Agenten für den Vertrieb landwirthschaftlicher Maschinen werden gesucht. Bewerber vom Fache werden bevorzugt. Commissionslager oder Filialen werden nur gegen Caution errichtet. **Hermann,** Lemberg, Jagiellonengasse Nr. 18. 844

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkanie: Na I. piętrze 3 pokoje z nyżą, przedpokojem i kuchnią, przy ul. Kraszewskiego nr. 15 zaraz do najęcia. 875

5 pokoi frontowe z przynależytościami zaraz do wynajęcia. Rynek l. 20, II. piętro. 856

1 pokój obszerny z kuchnią zaraz do wynajęcia. Rynek l. 20, oficyny, III. piętro. 856

Pomieszkanie kawalerskie o 3 pokojach zaraz. Wałowa 31.

Rynek 28, II. piętro, 5 pokoi, przedpokój, kuchnia z przynależytościami

Zygmuntowska 17, I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

Ulica Hetmańska 22 — 8 pokoi z kuchnią, spiżarnią i przynależytościami na II. piętrze od 1. października b. r. do wynajęcia.

Pomieszkania większe i mniejsze w realnościach Emila Bertemiliana Brajera. Bliższej wiadomości udziela Zarząd tych realności. 826

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 2504



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie **1 kilo złr. 1·70 i złr. 1·80;** na prowincji 4½ kilo złr. 8·70 i złr. 9·15 franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca najtaniej 2715

Antoni Halski

HANDEL ŻELAZNY

Lwów, Plac Marjacki 9.

Młodzieniec

wyznania katolickiego, znajdzie umieszczenie jako 2726

uczeń

w aptece podpisanego, kandydat z wyższemi klasami gimnazjalnemi otrzyma pierwszeństwo.

W Jaworowie, 10. sierpnia 1888.

Władysław Lachowicz.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

PRZEZ

WALENTEGO ĆWIKA.

LWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

Gubrynowicza i Schmidta

we Lwowie.

JAN MEISENHELTER

otworzył 2694

Pracownię sukień męskich

we Lwowie

ulica Sobieskiego liczba 30

i wykonuje wszelkie roboty szybko i po cenach jak najumiarkowańszych.

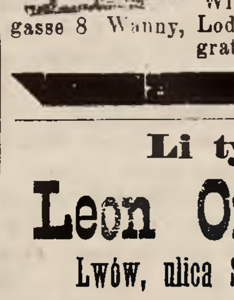
APTEKA

w Przemyślanach

potrzebuje

asystenta. 2708

Codzienna kąpiel utrzymuje zdrowie.



Weyla ogrzewane fotele kąpielowe; 1 kąpiel ciepła z 5 kubłów wody i 1 kilograma węgla. **L. Weyl,** właściciel c. k. przywileju. Wiedeń, I., Wallfischgasse 8 Wanny, Lodownie i t. d. Cenniki gratis. 2503

Li tylko

Leon Orlewicz

Lwów, ulica Sapiehy l. 27

przyjmuje

wszelką reperację maszyn i narzędzi rolniczych

i uskutecznia takowe jak najdokładniej i najtaniej. 2539 a

Węgierską

BRYNDZĘ

wyśmienitą

poleca 2714 c

HANDEL

Karola Bałłabana

we Lwowie.

Na sprzedaż

jest drzewostan jodłowy i sosnowy z parceli 51 morgowej do użycia jako materjał budulcowy, 2 mil od Rzeszowa, 10 minut od gościńca i Wisłoka. Projektowana budowa kolei nastręcza dobrą sposobność zbytu materjału budulcowego. 2677

Bliższej wiadomości udziela **Karol Kiselka**, ulica Żółkiewska liczba 90.

Nieszkodliwe pudry bez bismutu, bleiweissu i innych metali zalecane przez lekarzy, jako to: **Puder hygieniczny** w cenie 70 ct. **Puder książęcy** w cenie 70 ct. **Puder ryżowy** w cenie po 35 ct. **i w paczkach po 5 i 10 ct.** — jedynie do nabycia w laboratorjum chemicznem

ADOLFA POKORNEGO

Magistra farmacji.

Lwów, Wałowa liczba 15.

Wyroby moje zostały odszczególnione medalem zasługi na wystawie hygieniczno - lekarskiej we Lwowie w r. 1888. Skład w Stanisławowie u p. aptekarza **Macury.** 2723

Znakomitą jesienną

BRYNDZĘ

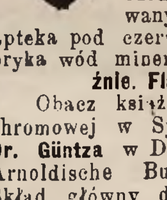
liptawską

poleca handel 2512 d

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Woda chromowa



podług przepisu **Dr. Güntza** dyr. kliniki pryw. w Dreźnie. Wodę tę mineralną ponownie zalecaną przez wielu dyrektorów klinik uniwersyteckich, poleca panom lekarzom i aptekarzom wyłącznie autoryzowany fabrykant **O. Lische,** apteka pod czerwonym krzyżem i fabryka wód mineralnych w **Plauen-Dreźnie. Flaszka 50 ct.**

Obacz książkę: „Używanie Wody chromowej w Syfilis. Nowa metoda **Dr. Güntza** w Dreźnie" II. wydanie. Arnoldische Buchhandlung. Lipsk. Skład główny dla Austro-Węgier u aptekarza **Ferd. Schmieda w Cieplicach** (Czechy). 770

Wojskowy Zakład naukowy we Lwowie

otwiera z dniem 1. października 1888 r.

nowe kursa dla aspirantów:

1. do jednorocznej służby ochotniczej; 2709
2. do szkół kadeckich;
3. na oficerów rezerwy i nieczynnej obrony krajowej;
4. na oficerów pospolitego ruszenia.

Programy gratis i franco.

Wpisy uskuteczniają się od 24. do 28. września r. b. między godziną 4. i 6. po południu.

Emerytowany c. k. kapitan **J. WANICZEK**

Lwów, ulica Akademicka l. 12, I. piętro.

PAPIER RIGOLLOT

Moutarde w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

P. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich **APTEKACH.**

SKŁAD GŁÓWNY:

24, Avenue Victoria, PARYŻ.

EMIL KUŹNICKI

Oświęcim dworzec (w Galicji) 876

poleca swoje

wyroby z tektury dachowej i asfaltu

własnej produkcji

Podejmuje pod kilkoletnią gwarancją wykonanie **dachów z tektury dachowej i cementu drzewnego** według najnowszej metody.

Asfaltowania, jakoteż w ten zakres wchodzące roboty wykonywa rzetelnie i po umiarkowanych cenach.

Prospekty, cenniki i wzory są każdemu do dyspozycji.

Dzielni ajenci znajdą umieszczenie!

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW

Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE:
w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1883 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD





« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i leczy **próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** *3, ul. Huguerie, 3* BORDEAUX

Znajduje się we *Lwowie* w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w *Krakowie* w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perfum P. Donning.

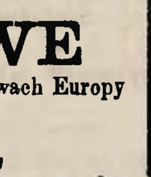
Od 20 lat doświadczone.

Bergera medyczne

MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,



osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysepki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — ***Bergera mydło dziegciowe*** zawiera 40 procent mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać ***Bergera mydła dziegciowego*** i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie **nieczystości płci,** na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą. 856 a

Fabryka i główny skład wysyłek:

G. Hell & Comp. w Opawie.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: Pietra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofera; ***w Brodach*** u M. Kulaka; ***w Czortkowie*** u L. Nossa; ***w Tarnopolu*** u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; ***w Kopeczyńcach*** u Redera; ***w Przemyślu*** u L. Nahlika, A. Mańkowskiego; ***w Stanisławowie*** u A. Amirowicza, J. Macury, A. Strzemeskiego, jakoteż we wszystkich innych aptekach w Galicji.

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

posiadamy znowu na składzie i polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 80 ct.

Podejmujemy się **przerobienia własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

2710 **Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**

Kuracyjne WINOGRONA feslawskie

poleca 2714

handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

We *Lwowie* skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum. się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Ches FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Na sezon jesienny

nadeszły 2695

najnowsze KAPELUSZE Habig'a oraz miękkie w każdym gatunku, najnowsze krawatki, rękawiczki, pledy, kocyki, przybory podróżne, towary skórzane i wiele innych nowości osobiście wybranych w podróży w kraju i zagranicą do

MAGAZYNU A LA VILLE DE PARIS

Lwów, Plac Halicki 2.

Gabryel Stark.

Sprzedaż koni.

W miasteczku Stawiszcze, Kijowskiej Gubernji, Powiatu Taroszczańskiego, odbędzie się na dniu 7. Października (25. Września) 1888 r. sprzedaż koni przez licytację.

Licytować się będą ogiery i klacze ras Arabskiej i Angielskiej zdatne do stada i pod wierzch, oraz ogiery, klacze i wałachy rasy Normandzkiej i innych zdatne do stada i zaprzęgu, w ogóle około sztuk 30, ze stad Hrabiego Władysława Michała Branickiego i 11 sztuk czystej krwi ze stada Wgo Aleksandra Rakowskiego. Ostatnia stacja Fastowskiej żelaznej drogi miasteczko Białocerkiew.

O szczegółach dowiedzieć się można u Zarządzającego stadami Hr. Branickiego, Pana Antoniego Zakrzewskiego, poczta Białocerkiew, telegraf Stawiszcze.

Licytacja odbędzie się na gotówkę z dodaniem 3% od zalicytowanej sumy na korzyść usługi stajennej.

Nazajutrz po skończonej licytacji koni, to jest dnia 8. Października (26. Września) odbędzie się na folwarku Wyszkowskim Hr. Władysława Branickiego, o 3 wiorsty odległym od Stawiszcza, sprzedaż, również przez licytację, bydła poprawnego ras Siementhal i Holenderskiej, baranów czystej krwi Southdown i chlewni rozpłodowej czystych ras Angielskich Berkshir i Yorkshir.

Niezależnie od licytacji są do sprzedania w każdym czasie na tymże folwarku Wyszkowskim barany Southdown w ilości 20, w wieku od roku do trzech lat. 2594

ZMIANA LOKALU!

MAGAZYN SUKIEN MĘZKICH

pod firmą:

Jozef Macinlski Syn

przeniesiony został

na ul. Teatralną l. 7

naprzeciw

Katedry

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana

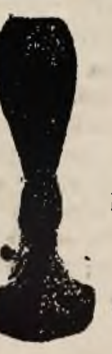
Glaser-, Schrift-

Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik

von **Josef Legrady's Nachf.,**

Aug. Stricker,

tylko w Wiedniu, V., Kohlgasse Nr. 36,





poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyamentów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** i t. p. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 659

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od dnia 17. listopada 1885 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem.

5% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

2509 **Dyrekcja.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.